Nr. 66 (7331) P | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 7 MARCA 1938 r. | ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

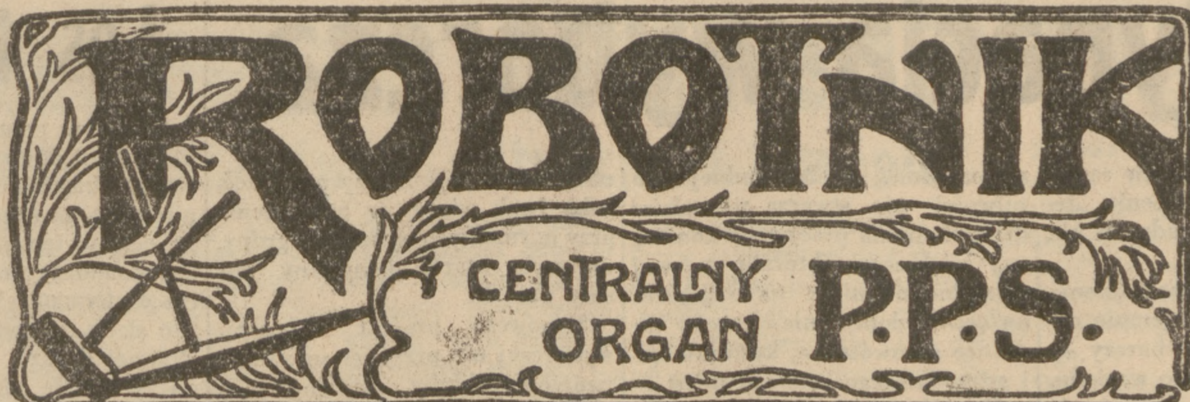
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 9—3 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-78
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 111

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Halie Selassie ma wrócić na tron

jako wasal Włoch

W ślad za „Daily Herald" także „Sunday Chronicle" zamieszcza sensacyjną wiadomość, według której Mussolini ma zaproponować negusowi tron abisyński. Według dziennika, pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spraw zagranicznych W. Brytanii lord Halifax. Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed wszczęciem rozmów angielsko-włoskich, min. Halifax zakomunikować miał propozycję włoską negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ubiegłym tygodniu. WEDŁUG TEJ PROPOZYCJI, HAILE SELASSIE MIAŁBY PANOWAĆ NAD CZĘŚCIĄ ABISYNII RÓWNĄ 1/4 OBSZARU CAŁEGO KRAJU. SIEDZIBĄ JEGO BYŁABY ADDIS-ABEBA. Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterling. Sytuacja prawna negusa byłaby niemal taka sama, jak sytuacja książąt hinduskich, wasalów Anglii. Dziennik podaje, że MUSSOLINI, NIE ZDOŁAWSZY OSŁABIĆ OPORU WOJOWNIKÓW ABISYŃSKICH, KTÓRZY ZABIJAJĄ WŁOCHÓW ZNIENACKA, NISZCZĄ DROGI I ZBIORY, PRZEKONAŁ SIĘ, IŻ HAILE SELASSIE JEST JEDYNYM CZŁOWIEKIEM, MOGĄCYM PANOWAĆ NAD ABISYŃCZYKAMI. W końcu dziennik zaznacza, że negus nie powziął jeszcze decyzji.

URZĘDOWE CYFRY STRAT.

ADDIS ABEBA (PAT). Ogłoszono tu dane statystyczne, dotyczące strat w kadrach robotniczych, zatrudnionych we włoskiej Afryce Wschodniej. W czasie od 1 grudnia r. ub. do dn. 28 lutego r. b. zmarło wskutek wypadków i chorób 136 robotników na 60.000 zatrudnionych. W okresie od 1 stycznia 1935 r. do dnż 28 lutego 1938 r. liczba robotników zmarłych wynosi 1.732, a zaginionych 10. W tym samym okresie czasu zatrudniono we włoskiej Afryce Wschodniej 50—100 tys. ludzi.

Na frontach h szpańskich

WIADOMOŚCI ZE ŹRÓDEŁ REPUBLIKAŃSKICH.

BERCELONA (PAT). Min. Obrony Narodowej komunikuje: W Andaluzji od wczesnego ranka nieprzyjaciel atakował pozycje nasze pod Alcala la Real w prowincji Grenady. Nieprzyjaciel wspierany był przez kilka samolotów bombowych. Wszystkie ataki zostały odparte. Na odcinku Jaen zajęliśmy wzgórze 390 w Cortijo del Soldado. Na innych frontach nic szczególnego.

WIADOMOŚCI ZE ŹRÓDEŁ REBELII.

Komunikat urzędowy kwatery wojsk gen. Franco: Na froncie Grenady poprawiliśmy w dniu wczorajszym nasze pierwsze linie i osiągnęliśmy wszystkie cele, nakreślone przez dowództwo.

Hitlerowskie kwalifikacje

dla docentów

W Bad Elster rozpoczął się pierwszy zjazd partyjnego związku docentów wyższych uczelni niemieckich. Przewódca związku, prof. Walter Schultze, wygłosił referat programowy. Stwierdził on, że totalny światopogląd narodowo - socjalistyczny nie może pominąć żadnych instytucyj w Niemczech. Objąć więc musi również wszystkie wyższe uczelnie. Związek docentów występować musi jako powiernik NSDAP. Wśród kwalifikacyj, wymaganych od docenta na pierwszym miejscu stoi bezwarunkowo odpowiednie stanowisko polityczne. Szczególne znaczenie postulat ten ma, jeśli chodzi o nauczycieli ludowych. Dążyć należy do przeprowadzenia ogólnej zasady, że kandydaci na nauczycieli pochodzić muszą z szeregów młodzieży hitlerowskiej.

Barcelona pod gradem bomb

Od godziny 19.30 do 4-ej rano w sobotę, samoloty powstańcze bombardowały czterokrotnie Barcelonę. Bomby spadały zarówno na centrum miasta, jak i na przedmieścia.

Pierwszy alarm nastąpił o godz. 19.30, gdy po ulicach miasta spacerowały liczne tłumy. Niemal jednocześnie baterie przeciwlotnicze rozpoczęły gęsty ogień. Po upływie kwadransa wszystko ucichło.

Drugi atak nastąpił około godziny 11, a trzeci około 1-ej, wreszcie około godz. 4-ej gwałtowna kanonada przerwała ponownie sen mieszkańców miasta. Wśród nocy rozległo się warczenie motorów samochodów sanitarnych, spieszących z pomocą rannym.

Jak się zdaje, liczba ofiar bombardowania jest bardzo znaczna.

NIEUDAŁY NALOT NA BARCELONĘ.

Dotychczas stwierdzono, że wskutek sobotniego bombardowania Barcelony poniosło śmierć 9 osób, 20 osób zostało rannych. O godz. 6 rano wszczęto ponowny alarm, jednak artyleria przeciwlotnicza zmusiła lotników powstańczych do odwrotu.

Stopniowa hitleryzacja Austrii

W sobotę wieczorem przybył do Linzu min. Seyss-Inquart, owacyjnie witany przez narodowych „socjalistów". Według prywatnych wiadomości, znajdować się miał na dworcu nawet oddział SA w brunatnych koszulach, który wznosił okrzyki na cześć ministra.

Min. Seyss - Inquart wygłosił transmitowane przez radio przemówienie, w którym podkreślił m. in. że niepodległość Austrii jest zagwarantowana przez kanclerza Hitlera. Narodowi „socjaliści" będą mogli rozpocząć swoją działalność w ramach „Frontu Patriotycznego". Dopuszczona będzie również działalność niemieckich związków gimnastycznych, dotychczas zabroniona. Noszenie odznak tych związków ze swastyką będzie również dozwolona.

Minister zwrócił się dalej z apelem do młodzieży narodowo - „socjalistycznej", aby wstępowała do wojska, gdzie jednak musi zaniechać polityki. Zaznaczył poza tym, że narodowi-„socjaliści" austriaccy mają być przyciągnięci do współpracy z państwem. Jednakże partia narodowo-„socjalistyczna" jest nadal zabroniona. Powstrzymać się też należy od wszelkiej nielegalnej działalności. Używanie pozdrowienia hitlerowskiego będzie dozwolone w stosunkach prywatnych. Flagi ze swastyką będą mogły być wywieszane tylko przy specjalnych uroczystościach razem z flagami oficjalnymi. W związku z tym ma być wydany przez władze administracyjne szereg szczegółowych zarządzeń.

W kołach narodowo - „socjalistycznych", w związku z tą mową, panuje niezwykłe zadowolenie, gdyż uważana ona jest za dalszy krok na drodze do zdobycia uprawnień, o które narodowi - „socjaliści" dotychczas napróżno walczyli.

Rozmowy z robotnikami

Kanclerz Schuschnigg przyjął wczoraj delegację robotniczą, której oświadczył, że Rząd postanowił stopniowo przywrócić organizację związków zawodowych w Austrii. Delegacja ze swej strony zapewniła kanclerza o postanowieniu udzielenia mu poparcia w walce o niepodległość Austrii.

Tow. Vandervelde

o moskiewskim procesie

Na łamach „Le Peuple" przewódca socjalistów belgijskich Vandervelde pisze na temat procesu moskiewskiego, iż wysunąć tu można dwie hipotezy: jedna, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, że proces miał dowieść, iż z jednym wyjątkiem Stalina wszyscy kierownicy Związku Sowieckiego są albo też byli zdrajcami i szpiegami faszystowskimi na żołdzie i służbie zagranicznej. W tym wypadku cóż pozostaje— zapytuje autor — z rewolucji rosyjskiej? Druga hipoteza, że przeciwko tym, których stawiono przed trybunałem rewolucyjnym, nie ma żadnych innych dowodów poza własnymi zeznaniami oskarżonych, uzyskanymi sposobami i środkami, które pozostają w mrocznej tajemnicy. Nie popełnili oni zarzucanych im monstrualnych zbrodni, a całą tę okropną sprawę przygotowano, aby wysłać ich na śmierć po odarciu ich z czci. W końcu Vandervelde bierze w obronę byłego ambasadora Rakowskiego, którego zna, jak mówi, od 25 lat.

Ile osób zginęło w Kalifornii

Bilans ofiar powodzi w Kalifornii wynosi 159 zmarłych i 74 zaginionych.

Katastrofa samolotu

QUITO (PAT) — W okolicach Guaranda rozbił się niemiecki samolot handlowy. Śmierć ponieśli pilot niemiecki Hammer, kapitan armii Equadoru Marco Aguirr i dwaj mechanicy.

Wyrok na szpiegów

Sąd wojenny w Atenach skazał stenotypistkę ministerium Spraw Zagranicznych, Rodochanakis, za szpiegostwo na 5 lat więzienia, deportację na przeciąg lat 5 na wyspę Inaphi oraz grzywnę w wysokości 80 tysięcy drachm. Finlandczyk Horny, któremu Rodochanakis wydawała tajne dokumenty, skazany został na 7 lat więzienia i grzywnę 80 tysięcy drachm.

Przybór Warty

Warta zaczyna znowu przybierać w górnym biegu. W sobotę o godz. 12 w poł. stan wody w Warcie pod Koninem przekroczył punkt krytyczny + 1.80 m. i osiągnął w niedzielę rano + 1.95 m.

W czasie ostatniej wysokiej fali najwyższy poziom Warty pod Koninem wynosił + 2.54 m. w dniu 24 stycznia r. b.

Bitwa morska na wodach hiszpańskich

Spalenie krążownika powstańczego

BARCELONA (PAT) — Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło następujący komunikat: Flota rządowa rozpoczęła o godz. 2 m. 22 w nocy bitwę z krążownikami powstańczymi „Canarias", „Baleares" i „Almirante Cervera" w odległości 70 mil od przylądka Palos. Jedna z torped naszych kontrtorpedowców trafiła w krążownik, znajdujący się w drugiej linii nieprzyjacielskiej, a którym był albo „Canarias" albo „Baleares". Na pokładzie jego nastąpił wielki wybuch i okręt przechylił się na bok. Z nastaniem dnia 7 naszych bombowców skierowało się w stronę miejsca bitwy morskiej. Lotnicy zauważyli, iż krążownik powstańczy stał w płomieniach, a dokoła niego krążyło 7 okrętów. Samoloty rządowe bombardowały płonący okręt. Bomby upadły w jego pobliżu.

Minister Obrony Narodowej wystosował do dowództwa floty telegram gratulacyjny. Do wszystkich okrętów obcych wysłano następującą depeszę radiową: Ministerium Obrony Narodowej republiki hiszpańskiej ostrzega przed zbliżaniem się do powstańczego okręty wojennego, który płonie w odległości 70 mil od przylądka Palos ze względu na ewentualność nowych ataków, jakie być może podejmiemy przeciwko okrętom lub samolotom, które usiłować będą ratować ten okręt.

W Japonii oczekują

zamieszek politycznych

TOKIO (PAT). Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Gabinetowej, odbytym w sobotę wieczorem, postanowiono prowadzić nadal rokowania z partiami politycznymi w sprawie przyjęcia projektu ustawy o mobilizacji narodowej i o kontroli nad elektrowniami. Liczono się z niepowodzeniem tych rokowań, gdyż przewódcy stronnictw nie posiadają dostatecznego wpływu, aby móc dać gwarancję co do głosowania posłów.

Minister Spraw Wewn., admirał Suetsugu, zdał sprawę z zarządzeń, powziętych w celu zapewnienia spokoju w Tokio. **Gabinet stwierdził z ubolewaniem wzrost pogłosek, przepowiadających zamieszki polityczne i postanowił utrzymać się za wszelką cenę przy władzy, aby doprowadzić do pomyślnego końca misję Japonii w Chinach, udaremniając wszelką nielegalną ingerencję.**

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW ZAMACHU NA PRZEWÓDCĘ SOCJALISTÓW.

Policja aresztowała 3 osoby, podejrzane o udział w zamachu na prezesa partii „mas społecznych" (socjalistyczna partia).

Nieświetna sytuacja Japonii

Możliwość odwołania wystawy

TOKIO (PAT) — W odpowiedzi na pytanie jednego z posłów premier ks. Konoye oświadczył, iż w razie pogorszenia się sytuacji, Japonia będzie być może zmuszona odwołać wystawę międzynarodową w Tokio w r. 1940. Jak wiadomo, wystawa ta miała się odbyć równocześnie z igrzyskami olimpijskimi.

Łatwe zwycięstwo Rządu Kuby

gdy opozycja nie głosuje

Częściowe wybory do parlamentu kubańskiego przeszły spokojnie. Tylko 5 partyj rządowych wysatwiło swych kandydatów, natomiast 4 stronnictwa opozycyjne, w szczególności zwolennicy byłego prezydenta Menocala i byłego prezydenta Gomeza, odmówili złożenia list na znak protestu przeciwko nowej ustawie wyborczej. Po sobotnim głosowaniu większość pułk. Batisti wynosi 138 mandatów na ogólną liczbę 162. Opozycja straciła 26 mandatów.

Akcja terrorystyczna w Palestynie

W Środkowej Palestynie prowadzona jest w dalszym ciągu walka z powstańcami. W walce tej biorą udział 3 pułki i 6 samolotów. Do soboty stwierdzono, iż po stronie terrorystów padło 50 zabitych. 26 rannych wzięto do niewoli. Część bandy ukrywa się w różnych miejscowościach dokoła Umelfahm. Samoloty poszukujące terrorystów intensywnie bombardują te miejscowości. Po stronie angielskiej zanotowano tylko 2 nowych rannych. Powstańcy uciekając pozostawili wiele karabinów, zwłaszcza wielką ilość amunicji.

Otwarcie hotelu turystycznego

W niedzielę odbyła się w Sławsku uroczystość poświęcenia hotelu turystycznego Ligi Popierania Turystyki. Uroczystościom towarzyszyła piękna słoneczna pogoda.

Miejska ordynacja wyborcza

Głośną jest dyskusja na temat projektu ustawy o wyborze radnych w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie.

Zasady tego projektu są na ogół dobrze znane, gdyż niejednokrotnie omawiane były w prasie codziennej, m. in. również w naszym piśmie. Szkoda więc miejsca i czasu na ponowne, szczegółowsze streszczanie owych zasad w tej chwili. Warto jedynie przypomnieć główną koncepcję projektowanej ordynacji wyborczej, z konieczności pomijając samą technikę wyborczą, niezwykle zagmatwaną.

Niezależnie od wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich i stosunkowych w okręgach — z pewnymi zmianami według dotychczasowego systemu — miałyby być wprowadzone wybory 40 proc. (w Warszawie), albo ok. 40 proc. (w 5-ciu innych miastach) ogólnej, ustawowej liczby radnych przez samorząd gospodarczy i zawodowy, oraz (w połowie) przez organizacje pracownicze.

Wchodzą za tym w grę 3 kurie wyborcze z labiryntu „podkurii", z których 8 przypada w kurii drugiej: samorządu gospodarczego i zawodowego.

W związku z systemem kurialnym wyborów, najbardziej dla projektu ustawy charakterystyczna jest *wielokrotność* (pluralność) głosowania. Wyborcom do statutowych organów izb, stowarzyszeń i organizacyj przysługiwałoby prawo udziału w głosowaniu w odnośnych kuriach bądź „podkuriach", *niezależnie od głosowania przez nich w okręgu na podstawie ogólnego prawa wybierania.*

Istniejące obecnie rady miejskie utworzone zostały przez wybory: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe. Miasta, liczące ponad 5 tys. mieszkańców, były (a poniżej 5 tysięcy — mogły być) podzielone no okręgi wyborcze, co najmniej trzymandatowe. Radni wybierani byli w głosowaniu imiennym na nazwiska kandydatów. Wyborca rozporządzał tyloma głosami, ile mandatów przypadało w danym okręgu wyborczym. Istniała możliwość oddania przez wyborcę wszystkich głosów na jednego kandydata, albo na niektórych z nich (w odpowiednim stosunku ilości głosów), lub też na wszystkich kandydatów z jednej listy.

Głosowanie stosunkowe na nazwiska kandydatów (przed r. 1933 głosowano na całe listy) i podział miasta na okręgi wyborcze miały na celu — według urzędowej terminologii — „odpartyjnienie" kolegialnych organów samorządowych; uniemożliwienie „reprezentowania przez radnych kierunków politycznych".

Obecnie oficjalne uzasadnienie projektu kwalifikuje ujemnie dotychczasowy system wyborczy — przede wszystkim z tego względu, że jakoby „... daje on możność przeprowadzenia do rady miejskiej jedynie przedstawicieli, reprezentujących interesy poszczególnych grup terytorialnych — dzielnicowych...". Z dalszej argumentacji wynika więc konieczność reprezentowania w przyszłości w radach miejskich interesów grup gospodarczych i zawodowych przez osoby tylko z wyborów tych grup (kurialnych), bo gdy do rad wchodzą te osoby z wyborów powszechnych, wówczas nie mają niejako obowiązku reprezentowania interesów swoich grup w radach...

Doprawdy, trudno zrozumieć takie stanowisko. W dalszym ciągu bowiem utrzymana zostaje zasada dzielenia miasta na okręgi wyborcze, a przez to właśnie mogą (ale chyba tylko w Warszawie i Łodzi) powstawać „reprezentacje grup terytorialnych", którym projekt — w świetle uzasadnienia zbyt forsownie ,a mało przekonywająco przeciwstawia reprezentacje interesów grup gospodarczych i zawodowych.

Z wielu względów można być zdecydowanym przeciwnikiem podziału miast na okręgi wyborcze, jednak trudno jest dopatrzyć się w ewentualności wytworzenia w niektórych miastach reprezentacyj interesów pewnych dzielnic, obrazy oficjalnie wysuniętego przy wyborach w r. 1933 i 1934 hasła, którym było: wprowadzenie do rad miejskich osób, reprezentujących w tym charakterze wyłącznie interesy danego samorządu w zakresie realizowania jego „lokalnych potrzeb społecznych, gospodarczych i kulturalnych".

Dla konstruktywnej wartości koncepcji nie jest bez znaczenia, że nie załatwia ona bynajmniej w dostatecznym stopniu sprawy reprezentacji interesów. Można bowiem wskazać wiele luk nie tylko w dziedzinie interesów korporacyjnych, nauki i kultury, ale jeszcze i innych — poza ramami grup gospodarczo - zawodowych, — choćby np. organizacji lokatorskich.

Jeżeli nadto wziąć pod uwagę wymienianą w dyskusji, a przez projekt nie załatwioną kwestię reprezentacji interesów: 1) narodowościowych, 2) wyznaniowych, oraz — jak niektórzy tego chcą — 3) elementu niepodległościowego — jasno wynika, że projekt prowadzi do rozbicia rad miejskich na grupy własnych, wąskich interesów w znacznie większym stopniu, niż to było dotychczas w rozbiciu na grupy polityczne.

Ktoś powiedział, że nigdy dobrze nie wiadomo, komu właściwie i kiedy taka czy inna ordynacja wyborcza „szyje buty". Tym razem jednak wiadomo, że projekt zdecydowanie „szyje buty" *samorządowi,* bo bez żadnej wątpliwości nie stwarza warunków dla wyłonienia przez rady koniecznej większości, któraby w swej działalności miała na względzie *wyłącznie* dobro mieszkańców na drodze zdrowotnego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju miast.

Ucieczkę od powszechnych wyborów, nie zniekształconych kuriami, wielokrotnością głosowania, — rażąco tendencyjną arytmetyką wyborczą (projekt wykazuje bowiem niezwykłą dysproporcję w stosunku ilości głosów do liczby mandatów, przypadających z jednej strony w okręgach, z drugiej — w kuriach, oczywiście, na ich korzyść) należy rozumieć, jako brak wiary w powodzenie przy normalnych wyborach, grupy, na rzecz której pomyślany jest cały projekt.

Stanowczo projekt ordynacji wyborczej nie przynosi autorom i twórcom chluby zarówno pod względem myśli prawniczej, jak i myśli społeczno - politycznej. Nie stanowi on ani konstruktywnej, ani logicznej całości; nie jest właściwie wyrazem żadnego systemu w pełni: *jest nieudolnym zlepkiem skłóconych ze sobą pomysłów.*

B. L.

Nie tracą wciąż nadziei
na porozumienie z Japonią

W ciągu ostatnich dni były prowadzone w Londynie rokowania pomiędzy rzeczoznawcami morskimi Anglii, Francji i St. Zjednoczonych. Rokowania pozostawały w związku z odmową Rządu japońskiego ogłoszenia programu rozbudowy floty. Korespondent morski „Daily Telegraph'u" podkreśla, że pomimo wszystko Anglia, Francja i St. Zjedn. A. P. nie straciły nadziei, że Japonia zrezygnuje ze swego nieustępliwego stanowiska. W związku z tym rzeczoznawcy postanowili przerwać rokowania na kilka tygodni, aby przedstawić Rządowi japońskiemu określone wnioski. Konferencja zbierze się ponownie, gdy nadejdzie odpowiedź z Tokio.

Aresztowanie czułej matki
z kwilącym dzieckiem

Funkcjonariusz straży granicznej, siedząc w wagonie pociągu Gdańsk — Warszawa, zwrócił uwagę na kobietę, która trzymała na ręku owinięte w pled dziecko. Osesek od czasu do czasu płakał, dokuczając pasażerom, przy czym czuła matka huśtała swą pociechę, podśpiewywała, starała się dziecko uspokoić. Strażnikowi jakoś nie podobał się głos dziecka. Skrzeczało zbyt jednakowo tak, jakby to był automat. Istotnie, po zbadaniu, przy pomocy wezwanej policjantki, na najbliższej stacji, dziecko okazało się, iż osesek składał się z 3 kg. sacharyny niemieckiego pochodzenia i kilkunastu zapalniczek. Płacz dziecka był imitowany przy pomocy aparatu zabawkowego, kupionego po stronie niemieckiej. „Oseska" skonfiskowano, a czułą matkę osadzono w areszcie. Okazała się nią niejaka Henryka Milke z Nadarzyna.

Przestrzeganie cen
przez fryzjerów

Do starostw napływają ostatnio liczne skargi na właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy nie stosują się do wywieszonych cenników, pobierając dowolne ceny za golenie, strzyżenie itp. W związku z tym władze administracyjne przypominają, że za przekroczenia cenników kierowane będą do Sądu sprawy o lichwę. Nieuczciwym fryzjerom grożą sankcje do 3000 zł. grzywny i do 3 miesięcy aresztu.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Bazy amerykańskie
na Pacyfiku

Amerykański sekretarz stanu Hull oświadczył urzędowo przedstawicielom prasy, że w chwili obecnej pomiędzy St. Zjednoczonymi a Wielką Brytanią odbywają się rokowania w sprawie posiadania całego szeregu małych wysp położonych w południowej części Oceanu Spokojnego.

Stany Zjednoczone zamierzają po nabyciu na własność niektórych wysepek utworzyć na nich stacje radiowe i meteorologiczne oraz pozostawić tam garnizony wojskowe.

Los tyrolskich Niemców

Terror w południowym Tyrolu, który doszedł do szczytu podczas wojny abisyńskiej, trwa nadal z niesłabnącą siłą. Terror ten ma na celu wytępienie narodowo uświadomionego elementu. Ta akcja eksterminacyjna znajduje bardzo słaby oddźwięk w świecie. W Trzeciej Rzeszy, gdzie powołano do życia całe ministeria oraz olbrzymi aparat propagandowy na rzecz Niemców w obcych krajach i gdzie ucisk Niemców zagranicą jest ulubionym tematem, o tym, co się dzieje w południowym Tyrolu nikt ani słówkiem nie napomyka.

W Bozen stawało przed sądem ośmiu Niemców tyrolskich za to tylko, że podczas wycieczki narciarskiej śpiewali piosenki niemieckie. Sąd skazał ich na deportację: dwóch — na 5 lat, jednego — na 4 lata, a pięciu — na 3 lata. Siedmiu zesłano do południowych Włoch na roboty przymusowe, a jednego na wyspy Liparyjskie.

Mała, okrojona Austria nie ma odwagi upomnieć się o krzywdę swych byłych obywateli u potężnych Włoch, ale może by potężne Niemcy ujęły się krzywdy swoich rodaków u swego sojusznika z osi?

A może przy najbliższym spotkaniu w Rzymie Führer poprosi swego sojusznika, by dał pokój Niemcom tyrolskim.

Wolne żarty! Dopóki nacjonalistyczna bonzokracja z zimną krwią przygląda się wynaradawianiu Niemców przez zaprzyjaźnione państwo, dopóty brak jej moralnych kwalifikacyj do oburzenia się z powodu rzekomego prześladowania Niemców w innym miejscu. Uczucia narodowe w tym wypadku stają się tanim obiektem wymiennym.

Przegląd prasy

Rzymski korespondent „Czasu" omawia kwestie, związane z wizytą min. Becka w Rzymie. Przypomina dzieje stosunków polsko-włoskich, wywodząc wzajemną przyjaźń jeszcze z ery humanizmu (!) Stara się wykazać (ale niezręcznie), że faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki, są to systemy prawie całkowicie „odrębne". I wreszcie na koniuszku długiej korespondencji przychodzi do wniosku, że w rozmowach polsko-włoskich zostaną poruszone problemy **NADDUNAJSKIE:**

> Wizyta w Rzymie da polskiemu ministrowi spraw zagranicznych sposobność do omówienia z włoskimi mężami stanu całokształtu stosunków międzynarodowych. W rozmowach tych zapewne — takie są przynajmniej *sugestie prasy włoskiej* — zostaną w szczególności uwzględnione *sprawy, związane z basenem naddunajskim,* gdzie interesy Polski, jak i Włoch, państw, leżących geograficznie na skraju basenu się stykają.

Jesteśmy ciekawi, które to problemy naddunajskie zostaną poruszone i w jaki sposób? Austria, Czechosłowacja? Nie wiemy, czy w sprawach naddunajskich istnieje **całkowite** porozumienie włosko-niemieckie. Na takim rzekomym porozumieniu buduje pono swe plany Chamberlaina. Aczkolwiek w ostanich paru dniach nadzieje jego nieco przygasły i zaczyna nawet on nieco nawracać ku tradycyjnej polityce Edena.

Austria i Czechosłowacja — to domniemane tereny najbliższej ekspansji „Hitlerii". To też krakowski kongres ludowców obszernie w swej rezolucji omówił problem Czechosłowcji.

W dzisiejszym momencie dziejowym Polska winna prowadzić politykę **JASNĄ**, zdecydowaną.

K. CZ.

Żyje w pozycji leżącej

Prasa brazylijska donosi, że w stanie Matto Grasso, na fermie „Vista Alegre" znajduje się 22-l. mężczyzna, ważący 265 kilo, wzrostu 1 metr 55 cm. Niezwykły grubas posiada 2 metry obwodu w pasie. Ponieważ nogi jego są małe i słabe i nie mogą unieść ciężkiego korpusu, żyje on w pozycji leżącej.

Fortyfikacje na granicy sowieckiej

Na pograniczu fińsko - sowieckim coraz większe i szybsze tempo przybierają sowieckie prace fortyfikacyjne. Sowiety wybudowały w tym kierunku trzy odgałęzienia kolei, które dowożą ku granicy materiał budowlany. Inżynierowie sowieccy budują na tym odcinku szereg fortów podziemnych na bardzo znacznej głębokości.

Prasa estońska donosi, że władze sowieckie w miejscowościach, położonych nad granicą estońską zakończyły już wysiedlanie włościan i burzenie osiedli. W obecnej chwili całe pogranicze po stronie rosyjskiej jest ogołocone z zabudowań i ludzi.

***

Fińskie władze wojskowe postanowiły wzmocnić obronność granicy fińsko - sowieckiej przez utworzenie zasieku z drutu kolczastego na przestrzeni 115 klm. Koszt tych robót wyniesie około miliona marek.

Nowe książki

SPOWIEDŹ „CZWARTEJ Z LEWEJ STRONY".

„Czwarta z lewej strony" przemówiła. I to nie jak zwykle — krótkim a siarczystym „Uha", w „ludowym numerze", nie refrenem pierwszego czy drugiego finału. Z linii wyłamała się, „sypnęła się", w obowiązkowym milczeniu — przemówiła z kart książki. I oto okazało się, że „taka" girlsa, takie kobiece stworzonko — to coś więcej niż para zgrabnych nóg wyćwiczonych we wszystkich „battement", „szpagatach", „fiflakach", że to coś więcej niż żywa, nieprzytwierdzona żadną ‚szprajsą' do podłogi dekoracja. Przemówiła girlsa, jedna z tej wielkiej maszyny, w której miele się foxtroty, tanga, oberki, przemówiła nie melodramatem na „złą drogę" sprowadzonej córki marnotrawnej, nie operetką z gatunku „król i chórzystka". Przemówiła diariuszem sceny, pisanej we wspólnej garderobie, w „linii", pod „bandą", w kabinie reflektora, gdzie siedzi romantyczny mechanik, kłaniający się gwiazdom, biegający po wódkę dla gwiazdorów i czekający na taki dzień, kiedy będzie można uszczypnąć w łydkę te dość bezbronne i dość zapaskudzone w opinii pracownice sceny.

*Nie wiem, co czuje po przeczytaniu książki M. Ukniewskiej „Strachy" *), przeciętny czytelnik i przeciętny widz rewiowego teatrzyku, oczarowany „wystawą" i ticytujący się w szybkim uczeniu na pamięć aktualnych szlagierów. Ale człowiek, co przepętał swoje kilka lat za kulisami takich samych teatrzyków, prowincjonalnych kin z „występami", człowiek oswojony z pudełkiem szminek Leichnera, tuszem orkiestry i z premiową tremą czuje się tak, jak przysłowiowy koń, którego spokojną emeryturę między dyszlami dorożki przerywa znany sygnał trąbionej „siodłówki". I chce się ludziom dokoła wołać, krzyczeć: „Ależ tak! Tak to na prawdę wygląda! Ten Żewuski — to wykapany X. A tak jak Januszek — wyglądał właśnie mój partner Felek. To były czasy, panie dzieju! A brawa...!"*

Żywy, niefałszowany, nieprzejaskrawiony w swym realiźmie zstąpił na stronice „Strachów" rewiowy teatrzyk, zstąpił los „Czwartej z lewej strony", która oprócz „wyjścia" solowego w cygańskim numerze, oprócz szpongów i pary nóg zgrabnych, „nierozchodzących się" nad kolanami — ma jeszcze osobiste życie, oprócz widoków i marzeń o karierze primabaleryny czy primadonny; ma jeszcze jakąś rodzinę, czekającą na nędzną dniówkę, wypłacaną w ostatnią kolejkę (soliści i orkiestra ma pierwszeństwo!) ma jeszcze niby drobne tragedie, ma finansowe kłopoty i kłopoty, które od finansów przechodzą niespostrzeżenie do dramatu.

Z książki Ukniewskiej wyrywa się do nas takie kobiece stworzonko. Autorka — nie da rady, żeby sama girlsa kiedyś nie była — z przeraźliwą dokładnością zdaje nam sprawę z kulis życia spędzanego przed i za kulisami, z jakąś pasją zaciekłą opowiada wszystkie sprawy radosne smutne, dramatyczne i płaściutkie, zaczajone w fałdach „półkurtyny". Nie pada wielkie słowo sztuka. Bo i niepotrzebne. W życiu czyta się to zwykle „kariera" i do tego Ukniewska w imieniu teatru rewiowego, epigona wielkiej wojny, przyznaje się z rzadką otwartością.

Nawet wielkie sprawy miłości, wielkie sprawy rodzinnego dramatu, prześwietlone jarzącym światłem scenicznego reflektora nabierają osobliwego teatralnego kolorytu, którego darmo szukać gdzieindziej.

Przy takim założeniu — wypełnionym w stu procentach — trudno mówić o „literackości" książki". Przyznać muszę, że zatraca się kryterium pod tym względem w podziwie dla misternego, pierwszorzędnego w rysunku odzwierciadlenia rzeczywistości. Rzeczywistości niesamowitej, jak scena wyrzucania na cmentarzu spędzonego u pokątnej akuszerki za tanie pieniądze płodu, jak histeryczny strach przed zostaniem na chwilę samą.

Świat kulis i scenki, świat wielkich ambicji i maleńkich spełnień, świat „szlagieru" i ciężkiej mozolnej pracy rąk, nóg i gardeł nad zabawieniem bliźniego, wyższego poczuciem kupionego biletu — doczekał się wreszcie „Homera". A że ten, a właściwie ta ostatnia — zrobiła to inaczej niż dotychczasowe szmiry na pokrewne tematy, że nie poszedł po linii notowania marzeń laika o teatrze, lecz fotografowania rzeczywistości fabryki podniet — to lepiej.

Swego czasu w paryskim tygodniku „Monde" na kilka tygodni przed śmiercią Barbussa — jego wydawcy i redaktora, i przed jednoczesnym zamknięciem pisma rozpoczęto drukować powieść — reportaż z tego samego świata. Nazywała się „Pamiętnik nagiej kobiety" i opisywała losy francuskiej siostry Teresy Sikorzanki — girlsy z Moulin Rouge.

Niestety nie posunęła się ona poza kilka odcinków wstępu. Ale jeśli mogę sądzić po tym — to powieść Ukniewskiej — POWIEŚĆ pełnej krwi i czystej rasy — daleko wyszła poza tamtą próbę oglądania świata oczyma — „zrobionymi sinką" oczyma „czwartej z lewej strony".

I dlatego reklamowa opaska na książce nie kłamie ani jedną literą, głosząc „ trudno pod lepszymi auspicjami wejść do literatury" — wyskoczywszy z tej wielkiej żyznej maszyny, w której miele się fokstroty tanga i black—bottomy na rozrywkę bliźniego z biletem.

J. DĄBROWSKI.

*) Maria Ukniewska „Strachy". — Wyd. „Rój" 1938.

Dokąd zmierza Hitler?

Cztery doniosłe zdarzenia. Naprężenie sytuacji w Europie

Cztery kolejne fakty wstrząsnęły opinią Europy. Stworzyły zupełnie nową sytuację w Europie. Czwarty, najbardziej głośny z tych faktów, mianowicie ustąpienie min. Edena, jest niewątpliwie związany z poprzednimi trzema. Zaś owe trzy (konflikt Hitlera z armią, rozmowa Hitlera z Schuchniggiem i mowa Hitlera w Reichstagu) są czynami Hitlera. Są etapami w jego polityce Są środkami do osiągnięcia określonych celów. Dokąd więc zmierza Hitler?

Głównym celem bynajmniej nie **są kolonie** — jak to (szczerze czy nieszczerze) przypuszcza część prasy. Zawsze mówiliśmy, i to sprawdza się, że kolonie są dla Hitlera czymś drugorzędnym. Są środkiem szantażu i środkiem „wytłomaczenia" ludności Niemiec, dlaczego tak źle stoi sprawa z surowcami i aprowizacją. Znakomite t. zw. „Deutschland - Berichte" niemieckiej socjalnej demokracji w ostatnim numerze oświadczają, że kolonialne hasło jest metodą żądania od ludności Niemiec nowych ofiar.

A więc gdzie są cele istotne, **prawdziwe?** Hitler — sądzimy — bynajmniej nie zamierza obecnie zbrojnie zaatakować Francji. Bo to uruchomiłoby natychmiast Anglię i sojuszników francuskich we wschodniej i środkowej Europie (ZSSR, Czechosłowację, a może jeszcze kogoś). Kto wie, czy także nie uruchomiłoby Stanów Zjednoczonych! To byłoby krótkowzroczna polityka. Hitler sądzi, że łatwiejsze jest szukanie zdobyczy terytorialnych **w środkowej, a może we wschodniej** Europie. Tu właśnie znajdują się istotne cele Hitlera, objekty ofensywy politycznej. Wydaje się — jak to już dawno przepowiadał O. Strasser (z „czarnego frontu"), że najbliższymi objektami są **Austria i Czechosłowacja.** Naturalnie, i tu są trudności — nie wiadomo, czy Mussolini już naprawdę reygnuje z wpływów w Austrii; czy chce dopuścić Hitlera do wielkiej polityki naddunajskiej (i bałkańskiej); czy pozbawiwszy się odwiecznego wroga — Wielkiej Austrii, Włochy życzą sobie mieć na granicy potężne Niemcy? Właśnie te trudności (Niemiec z Włochami) uskrzydlały, jak wiadomo, Chamberlaina nadzieją na odciągnięcie Mussoliniego od Hitlera. Ale bądź co bądź operowanie w Europie środkowej i wschodniej wydaje się Hitlerowi łatwiejsze, niż na zachodzie. Trzeba tylko odsunąć Francję i omamić Anglię. I możliwie rozłamać wspólny front angielsko - francuski!

Taka jest gra. Tu klucz do zrozumienia całej polityki hitlerowskiej. A więc i do polityki „Faszinternu, bo Hitler przecież kieruje „Faszinternem"!

A teraz z tego zasadniczego punktu widzenia przyjrzyjmy się uważnie wymienionym 4 doniosłym faktom.

I. **Konflikt z armią,** pamiętna data 4 lutego. Jest to upartyjnienie armii. I zarazem **„ekstremizacja"** hitlerowskiej polityki, to znaczy nadanie jej charakteru bezwzględnego, krańcowego. Jest to złamanie ostatnich przeszkód dla tej polityki. Czy były takie przeszkody? Bezwarunkowo. Cytowane już socjalistyczne „Deutschland - Berichte" stwierdzają, że w armii (biorąc ogólnie) są wątpliwości co do sojuszu z Włochami, co do wartości włoskiego wojska, co do dalszej akcji w Hiszpanii, co do zerwania współdziałania z Rosją (z tradycjami Bismarcka). A poza tym (co ważniejsza) armia była niezadowolona z systematycznego **upartyjniania** wojska, bo uważała (i uważa), że to osłabia „potencjał wojenny". Państwa demokratyczne — powiadają niektóre koła oficerskie — będą miały w wojnie wspaniałe hasło: „Przeciw faszystom!" i potrafią dla takiej wojny rozentuzjazmować nawet komunistów. A niemiecka armia? Ma walczyć pod sztandarem ze swastyką?! Pod sztandarem partii? Jakże to ułatwi propagandę wrogowi!

II. **Konflikt z Austrią.** Pozbywszy się (narazie) hamującego czynnika w armii, Hitler przystąpił do realizacji faktycznego „Anschlussu" z Austrią. Rozmowa z Schuschniggiem w Berchtesgaden **odbywała się pod presją zmotoryzowanych dywizyj niemieckich.** Hitlerowi udało się wprowadzić do rządu Austrii swych agentów (latających do Berlina po instrukcje) i stworzyć pomyślniejsze warunki dla hitlerowskiej agitacji. To bardzo wiele. Schuschnigg rozpaczliwie kołatał do Angli i Włoch — musiał się poddać... W swej głośnej mowie zdobył się jednak na akcenty mocne, które wprawiły świat w zdziwienie. **Wbrew** klerykalno-żydowsko - legitymistycznemu rządzącemu faszyzmowi, także robotnicze masy Austrii gromko zaprotestowały przeciw naciskowi Hitlera. „Arbeiterzeitung" już 11 lutego pisze, że „dążeniem niemieckiego imperializmu jest **okrążenie Czechosłowacji i swobodna dłoń w Austrii".** Pismo naszych austriackich towarzyszów powiada: „Dla Austrii istnieje tylko jeden ratunek — przekreślenie zbrodni z 12 lutego 1934 r. i oswobodzenie z kajdan austriackiego robotnika".

III. **Mowa Hitlera.** Ta mowa Hitlera odsłania dalsze zamiary dyktatora. Najważniejsze w niej nie histeryczne pogróżki pod adresem prasy demokratycznej w Europie (poprostu zabawne!), nawet nie ostry wypad przeciw min. Edenowi (po którym Chamberlain usunął Edena!), lecz ostre **groźby** pod adresem tych czynników w Europie, które nie będą powolne. Czytajmy uważnie: Hitler wciąż wraca do armii. Mówi (czytajmy stenogram np. w „B. Tageblatt" z 22 lutego) o **„niebywałym uzbrojeniu"** Niemiec, które w razie potrzeby, pokażą, jak dalece Niemcy są „sfanatyzowane" (!). Mówi, że nie pozwoli, by „rodakom" („Volksgenossen) gdziekolwiek nie dawano praw. „Rodacy" są także w Polsce. A „Czas" o tych groźbach napisał, że to dla „wewnętrznego użytku" (!)...

IV. **Konflikt w Anglii.** Min. Eden ustępuje, bo premier Chamberlain chce prowadzić politykę porozumienia z Mussolinim (i Niemcami). W Anglii ogromne wzburzenie. Niemal „powstanie" — jak pisze tow. Longuet. Stanowisko Partii Pracy czytelnikom jest dobrze znane. We Francji niepokój. Flandin powiada, że należy pójść w ślady Anglii. Otrzymuje ostrą odprawę od lewicy i prawicowca De Kerilisa. W Anglii panuje wielki sceptycyzm co do wyników akcji Chamberlaina. Przecie premier znalazł się w **pułapce** — pisze jedno z pism paryskich — obecnie musi **śpieszyć!** musi pokazać wzburzonej opinii, że miał rację, że jego metoda daje rezultaty! A w takim razie Mussolini będzie stawiał wygórowane żądania! I z „metody" Chamberlaina - Halifaxa nic nie wyjdzie.

Taka jest obecna naprężona sytuacja. Hitler konsekwentnie dąży do swych celów w Europie środkowej (i wschodniej); do odsunięcia od tych problemów Francji i Anglii. Na horyzoncie zarysowuje się **pakt czterech,** czyli majoryzowanie Francji przez Niemcy i Włochy przy pomocy Anglii.

Nie trudno widzieć, jak dalece są zagrożone interesy **Polski.** Na razie, jak słusznie pisze „Polityka" (!), Polska **osłania „Hitlerię"** od wschodu, pozwala jej na swobodną grę w Europie środkowej i zachodniej. W ten sposób Polska **potęguje** siłę Niemiec. Ale co dalej?...

K. CZAPIŃSKI.

Sabotaż we Włoszech

„Giustizia e Liberta", organ antyfaszystowski emigracji włoskiej w Paryżu, donosi, że w zakładach lotniczych Breda w Mediolanie, produkujących bombowce i samoloty wywiadowcze, stwierdzono sabotaż: *40 aparatów lotniczych, przeznaczonych dla gen. Franco, poważnie uszkodzono.*

Dokonano ok. 600 aresztowań pośród robotników i z poza zakładów wśród jednostek, podejrzanych o namawianie robotników do sabotażu. Robotnikom zabroniono mówić o wykryciu sabotażu. Aresztowanych badali urzędnicy nowej organizacji U. P. I. (Ufficio Politico Investigazioni — Polityczny Urząd Śledczy), która obok dawnej organizacji OVRA śledzi i szpieguje antyfaszystów.

Tych anty - faszystów jest widocznie coraz więcej we Włoszech, skoro jeszcze jedną organizację policyjno - szpiegowską powołano do życia.

Przedsiębiorcy w „Międzynarodówkach"

Reakcja lubi wytykać robotnikom przynależność do Międzynarodówki Socjalistycznej, czy Zawodowej. W Niemczech za należenie robotnika do organizacji międzynarodowej grozi ciężka kara.

Ale przedsiębiorcy mogą organizować się na płaszczyźnie międzynarodowej i nic im złego za to się nie dzieje.

Oto np. Niemiec dr. Van Delten jest przewodniczącym międzynarodowego stowarzyszenia przemysłowców włókienniczych, największej organizacji tej gałęzi przemysłu na świecie. Włoch Tobler jest wiceprezesem tej organizacji, Austriak Anninger i Niemiec Lindenmeier należą do zarządu, dwóch innych Niemców i jeden Włoch są zastępcami członków zarządu.

Liczba „substancjonalno-esencjonalna"

Czym zabawia się komitet „nieinterwencji"

Z łaski mocarstw zachodnich tragedia hiszpańska otrzymała wklęsłe zwierciadło w postaci londyńskiego komitetu „nieinterwencji". Im wyżej sięga tragedia Hiszpanii, tym niżej opada humor wisielczy kabaretu londyńskiego.

Oto z górą rok zajmuje się on sprawą wycofania t. zw. ochotników cudzoziemskich. Zajmuje się po to, żeby jej — nie rozwiązać, bo gdyby wycofać cudzoziemców z armii gen. Franco, toby stracił przeszło połowę jej składu, m. i. najcenniejszy element instruktorów i techników niemieckich.

Faszyści grają tedy na zwłokę. A gdy już w końcu Eden przyparł Włochów do muru i postawił sprawę wycofania „ochotników" na ostrzu noża, Mussolini wymógł na Chamberlainie dymisję Edena. Chamberlain zaś sprawę hiszpańską wyłączył — zgodnie z wolą Mussoliniego — z mających nastąpić rozmów angielsko-włoskich i pozostawił ją wypróbowanej opiece komitetu londyńskiego.

Ponieważ Mussolini „zgodził się" na projekt angielski co do wycofania „ochotników", więc komitet markuje w dalszym ciągu pracę nad tym projektem.

Projekt angielski polega na tym, że komitet ma określić liczbę podstawową, albo — jak mówią — „esencjonalną", lub „substancjonalną", a komisje, które mają się udać od Hiszpanii, określiłyby na miejscu, ilu ludzi należy wycofać z każdej strony.

Gdyby np. Komitet określił, jako liczbę „esencjonalną", 20 tys. i gdyby komisje znalazły w armii rządowej np. 25 tys. cudzoziemców, to armia faszystowska musiałaby odesłać 80% cudzoziemców; gdyby cyfra „substancjonalną" było nie 20 tys., lecz, dajmy na to, 5 tys., to Franco musiałby się wyrzec tylko 20% cudzoziemców.

Rzecz jasna, że wysokość tej liczby „esencjonalno - substancjonalnej" gra dużą rolę i nic dziwnego, że Komitet nie może się porozumieć. Dla faszystów zaś sprawa wycofania „ochotników" ma o tyle poważne znaczenie, że od niej uzależnia się uznanie gen. Franco, jako strony wojującej. To uznanie dałoby faszystom większą swobodę ruchów, pozwoliłoby im blokować porty republikańskie i jeszcze więcej, niż dotąd, utrudniać dowóz żywności do obszaru republikańskiego.

Taktyka faszystów zmierza więc do tego, by odkupić to uznanie przez zgodę na wycofanie pewnej liczby „ochotników", ale przed tym faszyści chcą powetować sobie stratę tych „ochotników" przez nagromadzenie możliwie jaknajwiększej ilości sprzętu wojennego, by braki materiału ludzkiego zastąpić przewagą materiału zbrojeniowego.

Jak wiadomo, ta przewaga sprzętu u rokoszan istniała i dotąd istnienie; ta przewaga zmusiła wojska rządowe do wycofania się z Teruelu. Ta sprawa sprzętu wojennego jest obecnie dla Rządu ważniejsza od sprawy wycofania „ochotników". Ale właśnie dlatego, że jest ważniejsza, że daje się tak straszliwie we znaki Hiszpanii ludowej, — *Komitet londyński sprawą tą wcale się nie zajmuje.* On jest pochłonięty liczbą „esencjonalną", a to, że dzień w dzień porty niemieckie i włoskie i inne ładują dla Hiszpanii faszystowskiej ogromne zapasy broni i amunicji, samolotów i armat i czołgów, tego komitet — żal się, Boże, od „nieinterwencji"—wcale „nie dostrzega". To nie należy do „tematu" jego obrad.

Na to nowe oszustwo zwrócił uwagę premier Rządu hiszpańskiego, dr. Negrin w mowie radiowej z dn. 26-go lutego.

Sprawa broni i amunicji, sprawa lotnictwa i ciężkiej artylerii, wysuwa się dla Hiszpanii ludowej na plan pierwszy i staje się *zagadnieniem najważniejszym.* Rząd hiszpański zapowiada, że sprawę tę rozwiąże pomyślnie, że tak, jak stworzył armię, tak też stworzy odpowiednie uzbrojenie.

Wierzymy, że to się Rządowi uda i szczerze mu tego życzymy.

Warto jednak znowu podkreślić, że ten komitet londyński działa wyłącznie na korzyść faszyzmu, że nawet wtedy, kiedy pozornie zajmuje się słuszną sprawą wycofania „ochotników", używa tej sprawy, jako parawanu, poza którym przemyca się ogromne transporty sprzętu wojennego do Hiszpanii faszystowskiej. Gadanie o „ochotnikach" służy za dywersję do nowej okrutnej interwencji faszystowskiej.

A oprócz tego pozostają nadal nierozstrzygnięte takie pierwszorzędnej doniosłości sprawy „interwencyjne", jak obsadzenie wysp Balearskich, usadowienie się Niemców w Maroku hiszpańskim i tworzenie tam, a także na południu Hiszpanii, umocnionych baz.

Materiału palnego gromadzi się coraz więcej! *(jmb.).*

JAN DĄBROWSKI.

KONIEC PRZYTUŁKU „POD CEGIEŁKAMI"

Zaraz po niedzieli — owej niedzieli, która rzęsistą ulewą położyła kres wszelkim realizacjom marzeń o zarobionym wypoczynku, lub jakimś rozpaczliwym, ponad codzienność śmiałym zarobku „pod cegiełkami" zawrzało. Wieczorem, kiedy wreszcie urwał się siepiący deszczem strop nieba, a zaczął, osnuty pajęczynami, osmalony strop cegielnianego pieca, uderzył nas jakiś dziwny nastrój.

Po ostatniej obławie towarzystwo było przerzedzone. Siedział Zdzisiek - platformiarz, siedziała — pewno na krótko — obłąkana szopenfeldziarka Mańka. W wianuszku granatowych czapek powędrowała nierozłączna para doliniarzy, Franek i Maniek. Nawet i mój sztamak Mietek, choć chłop obrotny, jak rzadko, w tej właśnie chwili musiał krążyć po ciasnej, przeładowanej celi „biura" i kląć.

Ile razy brakowało w tym towarzystwie Mietka, zawsze czułem się onieśmielony, inny, obcy. Zawsze niezgrabnie udając zajęcie tylko własnymi sprawami, z daleka tylko słuchałem i patrzałem na to, co się dzieje.

Tak więc i teraz, kiedy koło Szulima „Suchej Nóżki" zebrało się z pięciu nieletnich rabusiów z kompanii Stefki-„Jaskółki", dwie niedawno zamelinowane służące i para całkiem niewiadomych i trochę jeszcze bojkotowanych nowicjuszów z ostatniego miesiąca — siadłem z daleka i z daleka łowiłem żer dla ciekawości.

Nie trwało długo. Szulim, pałający do mnie niezmiernym szacunkiem za odczytanie kiedyś francuskiego napisu na pudełku od szmuglowanych papierosów—rozgarnął ręką otoczenie i wprost zapytał:

— A wy?

— Bo co jest?

— Nie widzieliście? Puszczają w ruch cegielnię...

— Będzie w nocy cieplej — zakpił ktoś. — Centralne ogrzewanie, znakiem tego, fundują...

Zastanowiłem się. Cegielnia rusza. Będą cegły. — Gdzieś w pamięci błysnęła cena za tysiąc, będzie stróż, bo przecież ktoś może ukraść. No i nie ma mowy, żeby dalej było tak, jak jest, bo przecież właśnie my wszyscy byliśmy predestynowani do tego, by obawiano się nas w związku z poczuciem własności owych cegieł. Przesmyrgnęła nadzieja na porozumienie ze stróżem, ale szczezła natychmiast. Stróża, który by nocował taką bandę wyrzuciłbym pierwszy, mając coś do powiedzenia.

Zamiłowanie do fanfaronady włożyło mi w usta słowa nieoczekiwane dla mnie samego:

— To i co, że puszczają? Będzie robota. Obgadałem już z majstrem.

Koło z ciekawością popatrzało na mnie. Ci, którzy dotąd zajęci byli czymś innym, porzucili na chwilę wszystko i nastawili uszu. Stałem się centralnym punktem zainteresowania. Szulim-Sucha Nóżka też baczniej mi się przyjrzał i w oczach jego zamigotały iskierki niepokoju. Jakiś konspiracyjny znak w lot podchwycony — i w parę minut szedłem poomacku w stronę suszarni, gdzie przed chwilą wsiąkł w ciemność Szulim, głośno i ostentacyjnie zapowiedziawszy, że oto idzie dokonać pewnych zabiegów, zgoła fizjologicznej natury.

Wychylił się z ciemności koło pierwszego słupa i wziął mnie za łokieć.

— O tym majstrze, to bujasz?

— Żebym tak zdrów był—brnąłem. — Już mi nawet kartkę do brygadzisty dawał, tylko, że papieru pod ręką zabrakło.

— Z taczką czy do formy? — indagował Szulim.

Zauważyłem błyskawicznie, iż nie wyglądałem na człowieka, którego sile można powierzyć taczki, zwłaszcza pełne gliny.

— Do formy — zaryzykowałem, nie wiedząc nawet o co chodzi.

Szulim gwizdnął. Wyczułem w tym gwizdnięciu taką dozę niedowierzania, że już otwierałem usta, by jakimi super argumentami poprzeć prawdopodobieństwo moich słów, kiedy Szulim odezwał się:

— No, co mi tam. Tylko ja też zaczynam robić. Ty nie bądź głupi i nic nie mów co i jak. Najlepiej, żebyśmy się tak „na lipę" nie znali na początku. Po tym możemy się poznać znowu. Pomogę ci formą bić.

Dowiedziałem się już moc. Po pierwsze, że formę się „bije" i że Szulim to potrafi. Duch przekory kazał mi rzucić:

— Obejdzie się. Potrafię lepiej od ciebie.

Przez ambicję ludzie włażą na Eweresty i łamią karki na samolotach. Mnie ambicja zaniosła na drugi dzień między dwie dziesiątki popychających mnie i podejrzliwie oglądających robotników, którzy skupili się obok prowizorycznie ustawionego stolika.

Przy stoliku tym urzędował majster i pisarz — jakiś bladawy pociotek właściciela. Przy tym stoliku wlazłem na Ewerest, osiągnąłem biegun, wzleciałem do stratosfery, czyli po prostu dla ambicji wobec Suchej - Nóżki zostałem strycharzem. Przy tym stole trzeba było jeszcze tylko mówić. A w tym rzemiośle mogłem przecież iść w zawody z tymi dwoma dziesiątkami obrośniętych, trochę bladych robociarzy, którzy skupili się dokoła stołu. Krztusiłem się trochę, kiedy majster pytał mnie o formy, jakie wyrabiałem. Dumnie odpowiedziałem: „forma"... na pytanie, na co reflektuję, usłyszałem nieznane mi słowo „wytaczka", jako wyrok decydujący o mym przydziale i... zostałem strycharzem.

Różnicę między dwoma nieznanymi słowami: „forma" i „wytaczka" poznałem kilka dni później, kiedy we wnętrzu rozprażonego pieca ręce opadały od nakładania cegieł na taczkę, kiedy taką naładowaną taczkę ruszyć z miejsca wydawało się dziełem godnym Herkulesa. I kiedy widziałem, jak sześciu najmocniej zbudowanych z całej załogi biło ciężkimi, niezgrabnymi formami z gliną, razem tak kilo ze dwadzieścia pięć —o stół.

Szulim kusztykał w kółko za półoślepłym koniem w kieracie, otwierał stawidło, puszczając wodę na breję rozrabianej gliny i zerkał na mnie zdaleka. A wieczorem — o zachodzie — (tu nie bawiono się jeszcze w ośmiogodzinny dzień pracy — akord wyciskał siły do ostatka) przed cegielnię przybyło dwóch policjantów.

Właśnie układaliśmy sobie z Szulimem legowiska z jakichś starych worków i przekonywaliśmy stróża — dzisiejszego pana „naszej" cegielni — o niepraktyczności chodzenia do domu. Dowiedzieliśmy się, że owi właśnie policjanci przybyli tu na ostateczną „likwidację" meliny wszelkiej nędzy, od miesiąca urządzonej w cegielnianym piecu.

Jeden z nich popatrzał na mnie podejrzliwie. Coś kombinował, przypomniał. I nagle zapytał stróża:

— A ci? Co za jedni?...

— To nasi... Robią tu.

Ruch głowy i uspokojone „aha" policjanta. A mnie nagle zalała jakaś szalona radość. Nie zauważywszy nawet sam dobrze — dostałem miejsce w społeczeństwie. Byłem gdzień „nasz". Komuś potrzebny... Komuś równy, z czymś związany. Spojrzałem na Szulima i pomyślałem, że to właśnie przez niego, przez tego dość tajemniczego, nie wiadomo jakim procederem dotąd żyjącego, nie wiadomo skąd przybyłego do „Hotelu pod Cegiełkami".

Wdzięczne myśli przerwał mi jakiś pisk i tupot ciężkich butów. To paczka Stefki - „Jaskółki" próbowała jeszcze raz załapać szczęście noclegu. Na widok granatowych mundurów rozsypali się szeroko po kartoflisku i śmigali jak zające. Po chwili policjanci powrócili zrezygnowani.

A ja owinąłem się w wytarty haweloczek i zapadłem w sen. Zasłużony, a tak nieznany, nowy, szanowny robociarski sen, niezmącony podświadomym napięciem wartujących zmysłów. I nic sobie już nie robiłem z wielu innych jeszcze tupotów i gwizdów, krzyków i tych wszystkich odgłosów, jakie składały się na ostateczną likwidację karolińskiego przytułku noclegowego „Pod Cegiełkami".

Likwidowałem go i ja. W swoim własnym życiu. Z zasługi inteligenckiej ambicji i Szulima Suchej Nóżki.

(Ze zbioru nowel p. t. „8 miejsc stojących", które wkrótce ukażą się na półkach księgarskich).

Ignacy Łukasiewicz wynalazca lampy naftowej

i twórca przemysłu naftowego na świecie

Zawrotny postęp techniki w dziedzinie oświetlenia elektrycznego wymazał z dziejów cywilizacji nazwisko, które powinno tam zajmować jedno z poważniejszych miejsc. To Ignacy Łukasiewicz, odkrywca ropy naftowej, pierwszy eksploatator szybów naftowych i wynalazca zanikającej już dziś naftowej lampy.

Ignacy Łukasiewicz, skromny prowizor w aptece Mikolascha we Lwowie, nie miał talentu do kręcenia pigułek i fabrykowania wątpliwych w skutku mikstur. Pasją jego było badanie i analiza oleju skalnego. Będąc jeszcze na studiach w Krakowie wiele nocy strawił na rozmyślaniach i eksperymentach, umożliwiających wykorzystanie oleju skalnego, którego znaczne ilości napotykało się wówczas na powierzchni ziemi wśród lasów i wzgórz Podkarpacia. Po przyjeździe do Lwowa rozpoczął w aptece Mikolascha próby destylacji owego oleju i stwierdził, że brunatna ciecz, występująca przy jego gotowaniu jest niczym innym, jak czystą naftą, płynem zupełnie takim samym, jak kosztowny środek leczniczy „oleum armenicum“, sprowadzony z Azji Mniejszej. Tak więc cenny produkt, który w Persji czy Turcji, skutkiem procesów chemicznych we wnętrzu ziemi wydobywa się na powierzchnię w stanie czystym, można otrzymać i w Polsce po odpowiedniej przeróbce.

Zachęcony przez swego przyjaciela, niejakiego Trzecieskiego, właściciela majątku Bóbrka koło Krosna, zaczął Łukasiewicz destylować naftę w coraz to większych ilościach, sprowadzając surowiec z Borysławia i jego okolic, gdzie ropa naftowa wydobywała się na powierzchnię. Wkrótce rozpoczął Łukasiewicz za radą Trzecieskiego dobywać ropę naftową. W szpilkowym lesie w Bóbrce stanął pierwszy na świecie szyb naftowy. Była to prymitywna studzienka, obłożona deskami, która właścicielowi „pól naftowych“ Trzecieskiemu i odkrywcy nafty Łukasiewiczowi przyniosła wkrótce wcale pokaźny majątek.

Ale nie na tym tylko ograniczyła się działalność Łukasiewicza. Marzenia jego o obdarzeniu ludzkości jasnym światłem zaczęły się szybko realizować. Po żmudnych i uciążliwych eksperymentach udało się Łukasiewiczowi przy współpracy wiedeńskiego technika, Bitmara, zbudować prototyp zanikającej już dzisiaj lampy naftowej. Po raz pierwszy zapłonęła ona na ulicach Pragi czeskiej, a w rok później (1853) oświetlała jasnym blaskiem sale szpitala powszechnego we Lwowie.

Odkrycie i eksploatacja ropy naftowej przez Łukasiewicza przeszły jednakże bez echa. Nazwisko Łukasiewicza zostało zapomniane przez wszystkich. Jedyna pamiątka po wynalazcy — to wybity w 1878 roku we Lwowie medal pamiątkowy w 25-tą rocznicę skonstruowania lampy naftowej, oraz pomnik na polach naftowych pod Krosnem.

Pięćdziesięciolecie „urodzin“

człowieka, który istniał tylko w wyobraźni

Wszyscy znają przygody słynnego detektywa Sherlocka Holmesa, który powstał w wyobraźni Artura Conan - Doyle'a, ale nie wszyscy wiedzą o tym, że postać ta narodziła się właśnie przed pół wiekiem. Conan Doyle był lekarzem, zanim poświęcił się całkowicie literaturze. Do stworzenia postaci detektywa o genialnym zmyśle dedukcyjnym posłużyły mu fakty, zapamiętane w młodości. Niezwykły talent dedukcyjny posiadał profesor Joseph Bell z wydziału medycyny na uniwersytecie w Edynburgu. W pamiętnikach Conan Doyle'a znajdujemy następujący przykład niezwykle szybkiej orientacji prof. Bella. Stanął kiedyś przed nim pacjent w cywilnym ubraniu; między pacjentem, a lekarzem zawiązał się dialog:

— Pan służył w wojsku?

— Tak jest.

— Zwolniono pana niedawno?

— Tak jest.

— Służył pan w szkockim pułku?

— Tak jest.

— Pan jest podoficerem?

— Tak jest.

— Garnizon w Barnabie?

— Tak jest.

Po wyjściu pacjenta, prof. Bell wyjaśnił słuchaczom swój system dedukcyjny:

— Człowiek ten odnosił się do nas z szacunkiem, ale nie zdjął czapki. W wojsku tego się nie robi. Gdyby dawno opuścił szeregi, nabyłby już manier cywilnych. Posiada pewien autorytet, nie był więc zwykłym żołnierzem. Każdy z was zauważył chyba, że jest Szkotem. Jeśli mowa o garnizonie, pacjent ma elephantiasis, co zdarza się u ludzi, zamieszkałych w Indiach zachodnich.

Nowoczesne zdobycze w edzy w rolnictwie

Chemia zastąpi wszystko

Znaczenie gleby spadło do minimum — Każdą ziemię można użyźnić

Rolnictwo, z którego żyje cała ludzkość, licząca przeszło 2 miliardy głów, znajduje się jeszcze w fazie rozwoju przypominającej okres żagla w żegludze morskiej. Po miesiącach ciężkiej pracy, rolnik i jego rodzina zbiorą to co zasadzili i zasieli, o ile plonów nie zniszczyły grady, powodzie lub mrozy. Troska nigdy nie schodzi z czoła rolnika. Jeśli plony wypadną dobrze, zjawia się niepokojąca kwestia, czy owoc ciężkiej pracy znajdzie zbyt na rynku przesyconym produktami rolnymi. Sposoby najtańsze są najbardziej ekonomiczne, to znaczy gospodarczo celowe. W żegludze np. siła wiatru nic nie kosztuje. A jednak lepiej, korzystniej jest wydać 10.000 dolarów na węgiel dla uruchomienia statku zdążającego np. z Gdyni do Nowego Jorku, niż zakupić za 2 tysiące żagli, dla wykorzystania darmowej siły wiatru. Podobnie rzecz ma się w rolnictwie. Każda roślina potrzebuje dla swego rozwoju czterech podstawowych czynników: powietrza, światła, wody i różnych produktów chemicznych.

SZTUCZNE ŚWIATŁO.

Światło sztuczne odgrywa w uprawie roślin dużą rolę. Jego celem jest uzupełnienie światła słonecznego w kierunku przyśpieszenia lub opóźnienia procesu dojrzewania roślin. Przy zastosowaniu sztucznego naświetlania uzyskać można wcześniejsze rozkwitanie kwiatów, które w normalnych warunkach dojrzewają conajmniej 5 tygodni później. W istniejącym w Ameryce instytucie rolniczo - doświadczalnym Thompsona zdołano w okresie trzymiesięcznym doprowadzić do rozkwitu jeden z egzotycznych kwiatów, który w warunkach normalnych potrzebuje 3-ch lat na rozwój kwiatu. W instytucie tym ustalono tabelę roślin, rozwijających się lepiej przy dłuższym naświetlaniu i innych, które wymagają mniej światła. Regulując odpowiednio czas i intensywność naświetlania — uzyskujemy piękniejsze kwiaty i doskonalsze owoce.

KOLORY POŻYTECZNE

Zaledwie jedna z piętnastu energii świetlnej słońca zawiera promienie pożyteczne dla roślin i mieszczące się w skali siedmiobarwnej. Reszta energii promiennej służy dla podtrzymania ciepła i może w niesprzyjających warunkach uszkodzić delikatne włókna roślinne. W instytucie Thompsona zastosowano odpowiednio skonstruowane filtry świetlne przepuszczające te promienie, które najlepiej służą rozwojowi roślin. Na podstawie długoletnich doświadczeń przekonano się, że chlorofilowe komórki roślinne absorbują najintensywniejsze promienie czerwone. Drugim rodzajem promieni pożytecznych dla rozwoju roślin są promienie niebieskie. Natomiast promienie żółte przepuszczone przez parę sodu przyśpieszają proces dojrzewania owoców.

ZNACZENIE CHEMII W ROLNICTWIE

Uczeni chemicy twierdzą, że każdą ziemię, najbardziej nawet jałową można użyźnić. Znaczenie gleby spadło, zdaniem tych uczonych, do minimum. Jej istotnym zadaniem jest służyć jako poparcie dla tkwiącej w niej rośliny, osłaniać jej zarodek przed zimnem, resztę pracy, koniecznej dla wzrostu rośliny może spełnić z powodzeniem chemik. Wiedza dzisiejsza pozwala na korygowanie niedoskonałości przyrody. Chemicy wynaleźli takie środki i wciąż wynajdują nowe, które uzupełniają wszystkie niedoskonałości gleby i pozwalają na zasilenie jej odżywczymi składnikami.

Coraz doskonalszy rozwój wykazuje również druga dziedzina wiedzy, posiadająca dla rolnika podstawowe znaczenie — meteorologia, zajmująca się przewidywaniem przebiegu pogody. Udoskonalone metody badań meteorologicznych pozwalają rolnikowi przedsięwziąć w wielu wypadkach środki dla zabezpieczenia zbiorów.

Przymusowa służba pracy

dla kobiet w Niemczech

Jak wiadomo, w „Trzeciej“ Rzeszy corocznie 240.000 młodych ludzi w wieku od 17 do 25 lat służy obowiązkowo przez 6 miesięcy w obozach pracy (Arbeitsdienst). Służba ta poprzedza służbę wojskową. Obok tych obozów pracy dla mężczyzn istnieją obozy pracy dla kobiet Dotąd jednak służba w nich nie była obowiązkowa, z wyjątkiem dziewcząt, które po uzyskaniu matury chciały dalej studiować w wyższych zakładach naukowych. Dla tych dziewcząt obowiązek 6-miesięcznej pracy w obozie był swego rodzaju dopełnieniem dyplomu szkoły średniej. Obecnie jednak marsz Goering wydał rozporządzenie, na podstawie którego wszystkie młode kobiety, rozpoczynające pracę zarobkową muszą, poczynając od dnia 1 marca r. b., uprzednio przepracować swój termin w obozach pracy. Jeżeli więc jakaś młoda panna w wieku do 25 lat pragnie np. zostać ekspedientką, czy kucharką, czy też stenotypistką lub pomywaczką, musi przedtem wylegitymować się odbyciem służby w obozie pracy. Bez tego nie będzie włączona do „Frontu Pracy“, a bez legitymacji „Frontu Pracy“ nigdzie nie otrzyma zajęcia. Od odbycia tej powinności wolne są kobiety, które na dzień 1 marca posiadają już jakieś zajęcie płatne.

A. Schopenhauer

150-ta rocznica urodzin

Głośny niemiecki filozof Schopenhauer urodził się w r. 1788. Mija więc 150-ta rocznica urodzin. Pisma, specjalne i ogólne, umieszczają liczne artykuły o zmarłym w r 1860 filozofie. Liczne odczyty są wygłaszane w Niemczech. A „sam“ „wielki“ filozof hitleryzmu A. Rosenberg wygłosił odczyt o Schopenhauerze aż — w Gdańsku. Zresztą Schopenhauer był gdańszczaninem z urodzenia.

Politycznie rzecz biorąc, był on zaciekłym REAKCJONISTĄ: wiadomo, z jaką nienawiścią ustosunkował się do rewolucji niemieckiej 1848 roku. Był reakcjonistą także w stosunku do KOBIETY — odmawiał jej wszelkich poważniejszych intelektualnych zainteresowań. Był PESYMISTĄ — uważał, że życie jest pełne cierpień i nudy.

Jednak Schopenhauer odegrał poważną rolę w dziejach filozofii. Zwłaszcza w ostatnich czasach ujawnił się wpływ idei Schopenhauera we wszystkich niemal prądach ANTYRACJONALISTYCZNYCH, czyli tak lub inaczej ograniczających rolę rozumu ludzkiego. Np. w filozofii Bergsona. Podczas wojny światowej ukazywały się nawet szowinistyczne broszury niemieckie, dowodzące, że „bergsonizm“ to „plagiat“, to „pożyczka“ od Niemca Schopenhauera. W ten sposób starano się zdyskredytować francuską filozofię współczesną.

Schopenhauer uważał za pra-byt, za metafizyczną istotę świata WOLĘ. Nie wolę ludzką, lecz w ogóle wolę, — ślepą wolę, stanowiącą istotę bytu. A więc Schopenhauer różni się od Kanta (z którego „wyszedł“), bo Kant uznawał, że istota rzeczy jest niepoznawalna zaś Schopenhauer odwrotnie: uważał, że „rzecz w sobie“ jest poznawalna. i że jest nią „wola“. Ta ślepa wola“ jest źródłem i istotą wszystkich procesów nie tylko psychicznych, lecz także fizycznych i chemicznych.

Czymże wobec tego jest rozum? Rozum jest podporządkowany woli. Wola — chce, a rozum posłusznie dobiera argumenty. Rozum jest tylko „latarką“, oświecającą drogę woli. Jest „adwokatem“ woli.

W ten sposób Schopenhauer stał się punktem wyjścia dla wszystkich nowoczesnych filozoficznych teoryj antyrozumowych. Zwłaszcza „bergsonizm“ i „pragmatyzm“ zawierają w sobie jakgdyby pierwiastki Schopenhauerowskie. Gdy więc prof. Tatarkiewicz powiada, że Schopenhauer własnej „szkoły“ nie stworzył, należy to rozumieć tylko w znaczeniu wpływu bezpośredniego.

W Niemczech Schopenhauer wpłynął bardzo na filozofię Nietzschego. Lenin dowodził, że kierunek „empiriokrytyczny“ w filozofii zawiera w sobie pierwiastki „schopenhaueryzmu“.

Czy Schopenhauer wpłynął na filozofię i socjologię nowoczesnego SOCJALIZMU? Sowiecki filozof Asmus dowodzi, że wpłynął na Kautskiego. W każdym razie tam, gdzie marksizm ma charakter antyracjonalistyczny, można (ewentualnie) dopatrzeć się pewnego, powiedzmy, dalszego pokrewieństwa. Właśnie dopatruje się tego pokrewieństwa Tugan - Baranowskij w swym znanym studium „Tieoreticzeskija osnowy marksizma“.

Można by także w poglądach znanego belgijskiego rewizjonisty De Mana (patrz „Idée Socialiste“) dopatrywać się pewnych (dalszych) pokrewieństw, jako że De Man podkreśla antyracjonalistyczne pierwiastki w socjaliźmie — wiążąc w ten sposób swe poglądy trochę z Bergsonem, trochę z Freudem.

K. CZAPIŃSKI.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

B. LEWIN.

Nieszczesny krytyk

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA.

Krytyk S. Manczulski leżał na łóżku, palił papierosy i gorzko się użalał na swój los...

— My, krytycy, jesteśmy w najcięższej sytuacji. Poeta żyje sobie niefrasobliwie, i prozaik — niefrasobliwie i dramaturg — nie najgorzej... A my, krytycy, jesteśmy w najcięższej sytuacji... Po stokroć łatwiej być czytelnikiem... Nie ma zawodu gorszego, niż zawód krytyka. Musimy nie tylko przeczytać ten lub ów utwór, lecz nadto wypowiedzieć się, czy utwór ten jest dobry, czy zły. A licho go wie! Może jest dobry, a może zły Skądże ja mogę wiedzieć?... Bogiem jestem, Puszkinem? Jestem takim samym człowiekiem, jak wszyscy.

Na podłodze leżała przeczytana dopiero co przez Manczulskiego książka. Nazywała się „Łopata“. Gdyby autor „Łopaty“ był młodym pisarzem, to Manczulski wiedziałby, co ma napisać. O młodych łatwo jest pisać. Gdy się pisze o młodych, to pod koniec zawsze trzeba zaznaczyć: „Spodziewamy się, że następna książka będzie lepsza, głębsza tudzież wierniej będzie odzwierciadlać epokę“. Niezawodna recepta... Gdyby autor „Łopaty“ był pisarzem tuzinkowym. to też wiadomo by było, co pisać. Ale jak postąpić z autorem „Łopaty“? Nie jest to, do krośćset, ani młody pisarz, ani tuzinkowy!...

Manczulski zdjął słuchawkę z widełek i połączył się z krytykiem Abstraktnerem:

— Jak się masz! Co słychać? Owszem! „Łopatę“ czytałeś? Prawdę mówiąc, marne... A według ciebie?

— I według mnie — marne, — wyznał Abstraktner.

— Cóż robić! Tobie to dobrze, a ja muszę pisać. Możeś słyszał, co ludziska mówią o tej powieści?

— Rozmaicie ludziska mówią... Nie kwap się z pisaniem, dowiedz się dobrze, co mówią.. A ty niepotrzebnie zawsze się tak śpieszysz, — pouczał Manczulskiego Abstraktner.

Manczulski westchnął ciężko i pożegnał się z Abstraktnerem. Po kilku minutach zadzwonił do krytyka Gasnina. Krytyk ten tym się wyróżniał, że się ani razu nie omylił. Potrafił tak zręcznie pisać swe artykuły krytyczne, że nikt nigdy nie wiedział, — m. in. i on sam, — czy chwali, czy też gani. Gasnin był brodaty, samotny, do wszystkich się uprzejmie uśmiechał, ale nikomu się nie zwierzał.

— Gasnin? Mówi Manczulski... No, co słychać? „Łopatę“ pan czytał?

— Oczywiście, oczywiście, — odrzekł statecznie Gasnln.

— No i jak?

— W ogóle niezła, ale brak czegoś.

— A czego zdaniem pana brak?

— Moim zdaniem brak tego, co mają klasycy. Ale za to w książce tej jest to, czego brak klasykom.

— Ma pan słuszność, — przytaknął Manczulski, besztając się w duchu za to, że zadzwonił do Gasnina... Tak czy owak niczego się człek od tego wygi nie dowie... — To trafne spostrzeżenie, — powiedział na pożegnanie. — W książce tej jest coś, czego nie mają klasycy, ale klasycy nie mają tego, co jest w tej książce.

„Do kogo jeszcze można by zadzwonić? Z kim się naradzić?“ — zastanawiał się Manczulski. I zatelefonował do krytyka Taburetkina. Krytyk ten miał zwyczaj o każdym utworze z serdeczną szczerością mówić jedno i z równie serdeczną szczerością pisać zupełnie co innego.

— Jak się masz! No, co słychać? — zagadnął z ożywieniem Manczulski. — Czytałeś „Łopatę“?

Taburetkin „Łopaty“ nie czytał, ale przyznanie się do tego, uważał za rzecz nie godną siebie, to też odpowiedział z niemniejszym ożywieniem.

— Wpierw niż ty... W ogóle nie złe... ale gdzieniegdzie przebłyskuje formalizm.

— Formalizm?... — zdumiał się Manczulski. — A mnie się wydawało że gdzieniegdzie przebłyskuje naturalizm. Formalizmu nie dostrzegłem. — Trzeba dostrzegać, towarzyszu Manczulski... — rzekł po - mentorsku Taburetkin. — No, oczywiście, naturalizmu też nie brakuje. Może nawet naturalizmu więcej tam jest, niż formalizmu. Co do tego masz słuszność... Ale naogół książka ta jest zjawiskiem dodatnim.. .

— A ja, mówiąc między nami, sądziłem, że „Łopata“ jest wprawdzie zjawiskiem dodatnim, ale diablo nudnym...

— A któż mówi, że wesołym, — rozgniewał się Taburetkin. — Oczywiście, nie wesołym, ale i nie smutnym. I skąd sobie ubrdałeś, że nazwałem to zjawiskiem dodatnim?

— Dopiero co sam powiedziałeś...

— Nie przeczę... W porównaniu z tymi książkami, które wyszły w ciągu ostatniej dekady jest to, oczywiście, zjawisko dodatnie... Powiedziałem to właśnie w tym sensie... A tyś już gotów mi, licho wie co przypisać. Nieładnie. Nie godzi się tak pomiędzy towarzyszami.

I znów Manczulski pozostał sam ze swymi ponurymi myślami. Podniósł z podłogi „Łopatę“. Była to ciężka, gruba książka. No, i cóż o niej napisać? Może przebłyskuje w niej formalizm, a może naturalizm? Licho ją wie? W „Prawdzie“ nic jeszcze o „Łopacie“ nie napisano. W „Gazecie Literackiej“ też. Ale przecież tobie, panie Manczulski, książka ta się nie podoba? Czyś książkę tę czytał z zadowoleniem? A czegoś ty się mnie uczepił! Nie mam nic lepszego, niż być wobec ciebie szczery! wydaje ci się, żeś trafił na durnia! I bez ciebie mnie mierzi!..

Manczulski lubił gadać sam z sobą...

— Trzeba będzie napisać tak, aby i wilk był syty i owca cała— powiedział spokojnie i odłożył „Łopatę“ na bok.

Taki to był sposób pisania, iż w razie czego nikt się nie mógł do człeko przyczepić.

— Aha! — rzuci się ktoś. — Manczulski nie dostrzegł w „Łopacie“ formalizmu...

— Spokojniej! — powie Manczulski. — Proszę uważnie przeczytać mój artykuł, jest tam o formalizmie.

—Aha! — rzuci się ktoś inny.— Manczulski nie dostrzegł w „Łopacie“ naturalizmu.

— Spokojniej! — powie Manczulski. — Proszę przeczytać uważnie mój artykuł, jest tam o naturalizmie. — I t. d., i t. d.

Do takiego artykułu nie można się przyczepić. Na wszelki wypadek wszystko tam wzięto w rachubę. Jest tam wszystko oprócz opinii samego krytyka.

A jeśli to ktokolwiek zauważy, to Manczulski i na to znajdzie odpowiedź.

— Czytelnik nasz do tyla dojrzał, — powie, — że bynajmniej nie jest rzeczą konieczną narzucanie mu zdania krytyka. I kto tak mówi, ten nie ocenia stopniowego dojrzewania czytelników. — I t. d., i t. d.

Ale, o Boże, jak trudno być krytykiem. Postokroć łatwiej być czytelnikiem... Bo to nie wystarcza przeczytać książkę, ale trzeba nadto wiedzieć, czy jest dobra, czy zła? A licho ją wie! Może dobra, a może zła'

Gwoździe w maśle i „ochrannik"-dygnitarzem

Fantastyczne zeznania w procesie moskiewskim

5 b. m. na rannym posiedzeniu zeznawał w dalszym ciągu Rakowski. Z Tokio Rakowski — jak zeznał — powrócił do Moskwy z mandatem szpiega japońskiego. Charakteryzując trockizm, Rakowski powiedział, że stał się szkołą szpiegostwa, szkodnictwa i zdrady.

W Moskwie Rakowski dawał japończykom informacje, przedstawiające sytuację w Sowietach w czarnych barwach. Wszystko to było robione w celu przyśpieszenia agresji.

Prokurator zaprotestował przeciwko nazywaniu przez Rakowskiego ruchu trockistowskiego wewnątrz Sowietów mianem opozycji, gdyż „jest to organizacja o charakterze szpiegowskim, dywersyjnym i bandyckim".

Mówiąc o swych usługach dla wywiadu brytyjskiego (Intelligence Service), Rakowski powiedział, iż Rząd brytyjski udzielił mu agreement jako trockiście. Do wywiadu brytyjskiego Rakowski wstąpił za zgodą Trockiego.

Rakowski zeznał, że Trocki pozostawał na usługach wywiadu brytyjskiego od r. 1926.

Wyjaśniając powody i motywy przyznania się do winy, Rakowski zeznał, że w ciągu 8 miesięcy odmawiał zeznań, wypierając się winy, lecz gdy dowiedział się o agresji japońskiej w Chinach, skłoniło go to do złożenia szczerych zeznań.

Zeleński, przewodniczący centralnego związku kooperatyw (Centrosojuz), przyznaje się, że był agentem ochrany carskiej od r. 1911 oraz że uprawiał szkodnictwo w dziedzinie kolektywizacji i zaopatrywania ludności w artykuły spożywcze.

Motywem przystąpienia do trockistów była obawa przed zdemaskowaniem go, jako byłego agenta ochrany carskiej.

Według zeznań Zeleńskiego, z polecenia jego okradano konsumentów przez braki na wadze i pobieranie wyższych cen. Zeleński nie tylko stworzył sztuczny brak towarów, lecz psuł je, np. do masła z jego polecenia dosypywano tłuczone szkło lub gwoździe. Brak jaj w Moskwie w r. 1936 również był rezultatem przestępczej działalności Zeleńskiego. Inną odmianą szkodnictwa było zaopatrywanie sklepów w okresie zimowym w towary letnie, a w czasie lata w towary zimowe. Wszystko to było czynione w tym celu,ażeby wywołać niezadowolenie ludności z władzy sowieckiej.

Zeleński miał być w porozumieniu z przedstawicielem angielskiego ruchu spółdzielczego, który obiecał kredyty dla spółdzielni sowieckich w razie dojścia bloku prawicowo - trockistowskiego do władzy.

Zeleński, obciążając Jagodę, zeznał, że ten dostarczył mu jego fotografie z ochrany carskiej.

Następnie zeznawali Ikramow, sekretarz centr. komitetu partii komunistycznej Uzbekistanu, Bucharin i Bessonow, radca przedstawicielstwa handlowego w Berlinie.

Bucharin zeznawał na temat ideologii bloku prawicowo - trockistowskiego. Celem bloku, jak mówił Bucharin, była „restauracja kapitalizmu w ZSSR., obalenie reżimu sowieckiego w drodze gwałtu, uprawianie szkodnictwa i wykorzystywanie trudności wewnętrznych oraz korzystanie z pomocy państw faszystowskich za cenę rozczłonkowania ZSSR. Bucharin wyparł się stosowania dywersji i terroru oraz udziału w zabójstwie Kirowa. Rykow również temu zaprzeczył. Jagoda natomiast stwierdził, że Bucharin i Rykow, jak również i on sam, znajdowali się w bezpośrednim stosunku do zabójstwa Kirowa.

NOC KRESTIŃSKIEGO

Prasa francuska podaje sensacyjną wiadomość, wyjaśniającą powody nagłej zmiany taktyki oskarżonego Krestińskiego.

Wieczorem tegoż dnia, w którym Krestiński oświadczył, iż jest niewinny, skonfrontowano go na Łubiance z jego żoną, która również jest uwięziona. Nie wiadomo — pisze „Matin" — jaki był przebieg konfrontacji. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż kierownicy G. P. U. znanymi sobie metodami zdołali przekonać p. Krestińską, by wpłynęła na swego męża, by przyznał się do wszystkich zarzucanych mu przestępstw. W każdym razie po tym dramatycznym widzeniu następnego dnia, konstatuje „Le Matin", Krestiński wydawał się człowiekiem moralnie i fizycznie złamanym, akceptując w całej rozciągłości akt oskarżenia.

„WSPÓŁPRACOWNIK" NIEISTNIEJĄCEGO PISMA

Socjalistyczny „Populaire" zamieścił deklarację rosyjskich socjal - demokratów — „Mieńszewików", która stwierdza na marginesie Rykowa, który oświadczył, iż pisywał potajemnie do organu partii socjal-demokratów — „mieńszewników", iż zeznania te nie odpowiadają prawdzie, jak również nie odpowiadają prawdzie jego zeznania jakoby pisywał do drugiego wydawnictwa partyjnego „Mieńszewnik", które poprostu nie istnieje.

„ŁĄCZNIK" W GROBIE

Zeznania Rakowskiego w procesie moskiewskim, który powołał się na cały szereg Anglików, z którymi rzekomo spiskował przeciwko Stalinowi, wywołały w Londynie zainteresowanie. Nazwiska angielskich oficerów służby wywiadowczej, podane przez Rakowskiego, wydają się zmyślone, podobnie jak nazwisko rzekomej „lady Paget".

Dziennikarz, nazwiskiem Michael Farbman, który miał rzekomo być łącznikiem pomiędzy Rakowskim a wywiadem angielskim, zmarł w Londynie 4 lata temu. Cały proces, który wywołuje w opinii angielskiej obrzydzenie, wzmocni niewątpliwie i tak już bardzo silną tendencję angielskich kół oficjalnych w kierunku niedopuszczenia Sowietów do udziału w regulowaniu spraw europejskich. Wyraźne stanowisko w tym duchu zajął premier Chamberlain.

Królowa nie chce pomnika

Powołany do życia w związku z obchodem 40-lecia panowania królowej Wilhelminy komitet, otrzymał na swe zapytanie odpowiedź, że królowa Wilhelmina nie życzy sobie, by za jej życia stawiano jej pomniki.

Proces mordercy księdza

Rozprawa przeciwko Wawrzyńcowi Nowakowi, mordercy ks. Streicha, została wyznaczona na dzień 18 marca b. r.

Potomek Paszkiewicza
skarży Państwo o zwrot majątku

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się rozprawa o zwrot majątku Borowo pod Dęblinem, przejętego w swoim czasie przez Państwo Polskie. Jako powód występował obywatel francuski, książę Andrzej Kurakin, potomek w prostej linii byłego namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Jana Paszkiewicza Erywańskiego, do którego wspomniany majątek należał. Sąd sprawę odroczył i postanowił zobowiązać Andrzeja Kurakina do dostarczenia wszystkich aktów stanu cywilnego, legitymujących jego prawa do spadku po synu Paszkiewicza Teodorze, akt zejścia Michała Kurakina, oryginał wyciągu z aktu urodzenia powoda.

O prawa mniejszości
walczą... studenci Polacy

Zjednoczenie studentów Polaków uniwersytetu kowieńskiego postanowiło wstrzymać się od udziału w wyborach do ogólnego przedstawicielstwa studenckiego uniwersytetu w Kownie. Krok ten Zjednoczenie studentów Polaków uzasadnia w specjalnej rezolucji, która stwierdza, iż 1) zasada równouprawnienia na uniwersytecie została naruszona na skutek stosowania na niektórych fakultetach ograniczeń przy przyjmowaniu Polaków, 2) dotychczasowy stosunek do studentów Polaków wytworzył atmosferę uniemożliwiającą koleżeńską współpracę w przedstawicielstwie studenckim, 3) przedstawiciel Zjednoczenia studentów Polaków został wyeliminowany z komisji wyborczej, w której dotąd normalnie zasiadał.

W śnieżnym grobie
znalazła śmierć para narciarzy

Tragiczna zagadka zaginięcia pary polskich narciarzy p. Lubieńskiego i p. Wierchowskiej w górach Wysokich Wogezów została ostatecznie wyjaśniona. Oboje zabłąkani w zadymce śnieżnej znaleźli śmierć z zimna. Ciała ich odnaleziono w opuszczonej chacie górskiej.

P. Lubieński, studiujący na uniwersytecie w Strasburgu, oraz p. Wierchowska z Paryża, oboje w wieku około lat 22, wybrali się w pierwszych dniach stycznia do Wogezów do znanej miejscowości klimatycznej Markstein, skąd wyruszyli na dalszą wycieczkę. Po wyjściu ich z hotelu już w południe natknęli się na bardzo ostrą burzę śnieżną, jedną z tych niezwykle silnych zawiei śnieżnych, czyniących szlaki wycieczki w Wogezach tak niebezpiecznymi dla turystów.

Para narciarzy, wyczerpana walką z zadymką śnieżną, schroniła się do opustoszałej chaty, którą napotkała na swej drodze. Jak wynika z opowiadań trzech studentów, kolegów p. Lubieńskiego ze Strasburga, którzy odnaleźli ciała nieszczęśliwych ofiar, para sportowców polskich była widocznie tak bardzo zmęczona, iż odrazu zwaliła się z nóg w pierwszej izbie opuszczonej chaty, nie mając sił, by uchylić drzwi drugiej izby, gdzie znajdowało się drzewo na opał i trochę prowiantów.

Już w pierwszych dniach stycznia natychmiast po zaginięciu pary polskich narciarzy, zorganizowane zostały z Milhuzy energiczne poszukiwania. Ochotnicza ekipa ratownicza wyruszyła śladem narciarzy polskich, lecz zadymki i burze śnieżne, szalejące w tym czasie w okolicach Marksteinu, uniemożliwiły dalsze poszukiwania. Na pierwszy ślad natrafiono dopiero przed kilku dniami, t. j. 28 lutego, kiedy to grupa turystów odnalazła w śniegu narty, które, jak stwierdzono, należały do p. Wierchowskiej.

Natychmiast po tym odkryciu grupa najbliższych kolegów zmarłego ze Strasburga zorganizowała ekspedycję i o 200 m. od miejsca, gdzie znaleziono narty, natknęła się na opuszczoną chatę prawie całkowicie przysypaną śniegiem. W pobliżu chaty odnaleziono najpierw kije, a następnie porzucone rękawice, świadczące, iż para narciarzy polskich, idąc już ostatnim wysiłkiem sił, zgubiła z wyczerpania ekwipunek.

Odkopawszy śnieg, studenci strasburscy dostali się na dach chaty i przez komin spuścili do wnętrza świecę. W świetle ognia ujrzeli na podłodze dwa trupy. P. Wierchowska i jej towarzysz, jak skonstatowano, zmarli z wyczerpania, zimna i głodu.

Kronika krakowska

Zjazd Działu Eksploatacyjnego Okręgu Krakowskiego

Odbył się w Warszawie Okręgowy Zjazd Delegatów Sekcji Eksplotacyjnej, w którym wzięli udział delegaci 11 Kół Okręgu Krakowskiego w ilości 14.

Zjazdowi przewodniczył tow. Sikora, sekretarzował tow. Fussek. Sprawozdanie składał tow. Torba i tow. Fussek.

Delegaci w ożywionej dyskusji omówili istniejące warunki pracy na terenie DOKP. Kraków w dziale ruchowym, stwierdzając, że warunki te ulegają stale pogorszeniu, to też delegaci w uchwalonych rezolucjach i wnioskach na Walny Zjazd delegatów Działu Eksploatacyjnego postanowili domagać się realizacji swych postulatów.

Wybrano Okregową Sekcję Eksploatacyjną z Krakowa w osobach ttow.: Władysława Torby — przew., Rudolfa Fusska — sekretarza i członków: Leopolda Sikory, Władysława i Jana Zgudów. W zastępswie weszli do Sekcji tow.: Jędrzykiewicz z Tarnowa i Molicki z Oświęcimia.

Dyżury lekarzy

Dnia 8 marca — noc.

Holzer Mendel — Długa 4, tel. 139-58.

Lust Izaak — Starowiślna 4, tel. 117-01.

Herzhaftowa A. — Floriańska 47, tel. 169-68.

Kłeczek St. — Litewska 6, tel. 178-14.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek 7.III: „Tosca".

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 7 marca.

13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Alfred Cortot jako dyrygent... — płyty. 15.05 Aud. dla dzieci: a) skrzynka, b) Zwyczaje i grymasy zwierząt — wywiad Wandy Jastrzębskiej z dozorcą Zwierzyńca w Lesie Wolskim. 15.25 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Flet i fortepian — koncert w wyk. Grzegorza Turkowskiego— flet i Aleks. Brachockiego — fortep. 18.40 Pog.: Hodowla królików angora i je, znaczenie gospodarcze. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

WTOREK, dn. 8.III 1938 r.

11.40 O. Respighi: Ptaki, suita (płyty). 13.45 Pogadanka dla kobiet: „O dzieciach wychowawczo zaniedbanych". 13.55 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.15 Wiad. bieżące. 14.50 Z nowszej literatury fortepianowej (płyty). 15.05 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 15.25 Lokalne wiad. gosp. 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Polska pieśń ludowa. Wykonawcy: Chór żeński szk. im. św. Scholastyki i chór chłopców szkoły im. św. Jana Kantego w Krakowie. Franciszek Bieniek (śpiew), Bolesław Wallek - Walewski (akomp.). 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ułan ks. Józefa".

ATLANTIC: „Więzień Zendy" i „Buziaczek".

BAGATELA: „Gwiazda Riwiery" i rewia „Wesołe koszary".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".

WANDA: „Ubóstwiana".

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 marca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 W kraju kwitnącej wiśni — pog. ilustrowana oryginalną muzyką japońską. 11.40 Praca kominiarza — aud. w oprac. Stefana Straus z Poznania. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Kon. Ork. wojsk. 16.50 O zastosowaniu lotnictwa do badań geologicznych — pog. 17.00 Nowoczesna waluta złota — odczyt wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski. 17.15 Soliści: Maria Rońska — mezzo-sopran, Józef Galacz — skrzypce. 17.50 Pog. i wiad. sportowe. 18.10 Piosenki filmowe — płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Spór o opinię publiczną" — dialog w oprac. T. Unkiewicza. 19.50 Pog. akt. 20.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. W przerwie ok. 20.45 Dziennik i pog. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Konc. symf. pod dyr. G. Fitelberga. Mieczysław Münz — fortepian. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program 14.10 Soliści: Irena Gierałtowska — sopran. Stefan Herman — skrzypce, przy fortep. pro. Urstein. 15.00 Staromiejskie nietoperze — felieton. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Zespół Adamskiej-Grossmanowej. 18.00 Walce Chopina w wyk. Alfreda Cortot — płyty. 18.50 Muz. lekka — płyty. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej — płyty. 22.30 Muz. tan.

Jersak znowu kręci
a robotnicy głodują

Organizacje robotnicze w Łodzi i okręgu wszczęły ponownie interwencję w sprawie osławionego już fabrykanta z Zelowa Józefa Jersaka. Gdy w końcu grudnia ub. r. Jersak za ustawiczne łamanie umowy zbiorowej i ustawodawstwa socjalnego przebywał w Berezie Kartuskiej, odbyła się w Łodzi konferencja, na której podpisano protokół, iż po upływie 6 tygodni od chwili zwolnienia Jersaka z obozu odosobnienia, fabryka jego zostanie w pełni uruchomiona i wszyscy robotnicy w liczbie kilkuset zostaną przyjęci do pracy.

Jersak okres ten przedłużył, udając się z Berezy na 2-u tygodniowy wypoczynek do Krynicy, a następnie oświadczył, że wszystkich robotników jednak nie zatrudni.

Związki robotnicze podjęły w tej sprawie energiczną interwencję.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 7 marca.

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Muzyka lekka - płyty. 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18 Program na jutro. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Pog. społeczna. 18.35 Dzieci śpiewają. „Żywa gazetka". Wykonawcy: Chór uczniów 37 szkoły powszechnej w Poznaniu 18.55 „Co dzieci usłyszą w radio"? 23.00 Orkiestra, 2 fort. i Janusz Popławski — płyty.

WTOREK, dn. 8.III 1938 r.

11.40 Mrsze (płyty). 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Ciągle co innego (płyty). 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Z muzyki symfonicznej (płyty). 18.10 Wiad. sportowe lokalne. 18.15 Program na jutro. 18.20 Pieśni i arie kompozytorów rosyjskich w wyk. Hanny Horskiej. 18.35 „Przegląd prasy rolniczej". 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 23.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Radio Toruń

PONIEDZIAŁEK, 7 marca.

12.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka aktualna. 18.25 Lekka muzyka fortepianowa — płyty. 18.40 Lekcja języka polskiego. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Na dobranoc — płyty.

WTOREK, dn. 8.III 1938 r.

11.40 Polonezy Chopina, w wyk. Artura Robinsteina — płyty. 13.00 „Czego można dokonać na wsi zgodnym wysiłkiem"—pogad. roln. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacyj. 18.10 Program na jutro. 18.15 Utwory na flet w wykonaniu Feliksa Tomaszewskiego. Akompaniament Jadwiga Wojciechowska. 18.35 „Skrzynka techniczna. 18.45 „Mój kurnik" — pogadanka — wygł. Kazimiera Adamczyk. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki (płyty).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Na Czantorii i w Głębcach rozegrane zostały zawody narciarskie o mistrzostwo Śląska w kombinacji alpejskiej.

W biegu zjazdowym zwyciężył Haratyk (WKS Bielsko).

Slalom wygrał Mrowca (WKS Bielsko).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Śląska zdobył Haratyk przed Batheltem i Mrowcą.

W klasyfikacji pań zwyciężyła Musialikówna (RKN Rybnik).

W klasyfikacji juniorów mistrzostwo uzyskał Płonka (Sokół Bielsko).

MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

W sobotę rozpoczęły się w Engelbergu narciarskie mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. Pierwszego dnia rozegrano biegi zjazdowe.

Z polskich zawodników najlepszy wynik uzyskał Bronisław Czech, zajmując 20-te miejsce w klasyfikacji ogólnej. Lipowski zajął 30-te miejsce.

Pierwsze miejsce zdobył niespodziewanie młodziutki Francuz James Couttet.

Bieg pań zgromadził 29 zawodniczek, z których zawody ukończyło 23. W czasie biegu wydarzyły się liczne upadki. Wypadkowi uległa mistrzyni świata Niemka Christl Cranz. klasyfikując się wskutek tego na drugim miejscu, za swoją rodaczką Lisą Resch.

W klasyfikacji państw uwzględniono wyniki trzech najlepszych zawodników z każdej drużyny.

1)	Francja	10:14,4
2)	Niemcy	10:27,4
3)	Polska	12:17,2

TENIS

JĘDRZEJOWSKA W FINALE TURNIEJU W MONTE CARLO

Na turnieju tenisowym w Monte Carlo Jędrzejowska pokonała w półfinale Weiwers 6:4, 6:1, kwalifikując się do finału.

BOKS

PRÓBA POROZUMIENIA SIĘ WSZYSTKICH FEDERACYJ BOKSERSKICH

Jak wiadomo, bokserzy zawodowi nie mają żadnej centralnej organizacji bokserskiej, któraby miała podobnie jak wszystkie inne związki międzynarodowe prawo rozpisania mistrzostw świata i przyznania tytułów mistrzów. Na świecie działają liczne federacje, z których każda ogłasza własnych mistrzów świata, nie licząc się zupełnie z uchwałami innych federacyj. Na zaproszenie włoskiego związku bokserskiego odbędzie się po raz pierwszy w Rzymie kongres 5 największych federacyj świata, na którym podjęta będzie próba utworzenia jednej federacji, wzgl. powołania do życia komisji porozumiewawczej wszystkich związków. Na konferencji, która się odbędzie w Rzymie 19 kwietnia, obecni będą przedstawiciele federacji europejskiej I. U. B. (19 państw), narodowej amerykańskiej komisji bokserskiej (41 stanów); brytyjskiej federacji bokserskiej (8 państw) oraz komisyj bokserskich stanu nowojorskiego i stanu Illinois.

HOKEJ

FINAŁY MISTRZOSTW HOKEJOWYCH POLSKI

Zarząd Pol. Zw. Hokeja Lodowego otrzymał od klubów Warta Poznań i Sokół Grudziądz depesze z zawiadomieniem że kluby te wycofują się z rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w hokeju lodowym.

Wobec powyższego drużyna AZS Poznań, jako jedyny przedstawiciel grupy poznańsko - pomorskiej wchodzi do finałów automatycznie.

Do finałów zakwalifikowały się już drużyny Polonii, Warszawianki, Czarnych i Dębu, a Cracovia ma jeszcze jedno spotkanie z Ukrainą, które odbędzie się w niedzielę w Katowicach. Pierwszy mecz wygrała Cracovia we Lwowie w stosunku 4:0.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Odbudujmy klub sportowy w Pruszkowie

Listem tow Przychodzkiego otwieramy dyskusje na temat pruszkowskiego Znicza. Dyskusja ta powinna dać wskazania, w jaki sposób odbudować klub sportowy w robotniczym Pruszkowie.

Jako założyciel i organizator RKS Znicz w Pruszkowie, który powstał w roku 1928, uważam, że nie wolno mi przemilczeć o smutnej sprawie rozbicia robotniczego klubu w Pruszkowie.

Jako założyciel klubu, uważam, że mam moralne prawo krytykować zarząd RKS Znicz z r. 1937, za rządów którego nastąpiło rozbicie klubu.

Muszę napiętnować pewne fakty, aby one nie powtórzyły się w innych RKS-ach. Jeżeli się wybiera ludzi do ciał kierowniczych, to trzeba wybierać ludzi pracy, a nie łaików, bo świadomy towarzysz przyjąwszy obowiązek organizacyjny pełni go i stoi na straży stowarzyszenia.

Nie wolno lekceważyć sobie obowiązku społecznego.

Smutny jest to dla mnie fakt, że po upływie 10 lat istnienia, zamiast obchodzić jubileusz 10-cialecia, klub znajduje się w rozsypce.

Najprzykrzejsze jest to, że klub został rozbity w czasie, kiedy znajdował się w dobrych warunkach, dzięki opiece ZZK.

W kilku słowach opisze warunki, w jakich pracował Znicz po swym powstaniu. Cały klub to drużyna piłkarska wyekwipowana jakkolwiek, bez boiska i miejsca na treningi.

Zmuszeni więc byliśmy wydzierżawić plac pod boisko, za który płaciliśmy słono. Roczna dzierżawa dochodziła do 1000 zł.

Brakło nam funduszów na urządzenie tego placu, na robociznę przy niwelacji. Wzięliśmy się uczciwie do pracy własnymi siłami równaliśmy poryty przez kretów plac, po 8 ludzi zaprzęgaliśmy się do pługa i oraliśmy teren pod boisko. O lokalu nie było mowy. Zebrania robiliśmy w szopie — podczas lata, w mieszkaniach członków — podczas zimy.

W tym czasie Frakcja Rewolucyjna, usiłuje rozbić jedność PPS-u. Fraki usiłują również rozbić i nasz klub. Był moment, że w klubie pozostałem sam z młodzieżą. Ale przetrzymaliśmy i to. Po 2 latach Frakcja znikła z powierzchni i znowu praca rozwinęła się swobodnie. W tym okresie obrony i walki klub nie zaniedbuje pracy sportowej. Piłkarze awansują w szybkim tempie i dochodzą do klasy A.

Co roczny awans do wyższej klasy, rozwój liczebny klubu pociągał za sobą powiększenie wydatków, na które nie starczały pieniądze ze składek członkowskich. Postanowiliśmy znaleźć oparcie w organizacji zawodowej. Tow. Jurek Michałowicz (gdyby żył nie dopuścił by nigdy do rozbicia naszej organizacji) przeprowadził przyjęcie naszego klubu pod opiekę Koła ZZK. w Pruszkowie.

ZZK. przyszedł klubowi z wielką pomocą materialną: kupił teren, na którym został wybudowany stadion (ukończony w 1935 roku) dzięki temu klub przestał być gnieciony przez wysoką opłatę dzierżawną. Klub mógł korzystać, z ciasnego wprawdzie lokalu i wreszcie klub otrzymywał pomoc na cele kulturalno - oświatowe.

Co w takich warunkach należało robić? Tylko zakasać rękawy. Do dziś powinny być uruchomione wszystkie gałęzie sportu. Dalej pójdę, w obecnej chwili w robotniczym Pruszkowie powinny być już 2 RKS-y.

Niestety na terenie Pruszkowa zabrakło ludzi do pracy.

A przecież jest tyle czasu, jak się wyjdzie z warsztatu pracy, że można część jego poświęcić na pracę społeczną. Ludzie jednak wolą spędzać czas na bezużytecznych, a często demoralizujących rozrywkach niż pracować dla wspólnego dobra.

Upłynęło 2 lata, jak opuściłem organizację, a zmuszony do tego zostałem 6-letnim bezrobociem. Opuszczałem klub z myślą, że jest on już w dobrych warunkach i będzie się dalej rozwijał. To też wielkim dla mnie ciosem było zniszczenie organizacji w 2 lata po moim wyjściu ze Znicza. Zawinił tu zarząd klubu, który lekceważył sobie pracę i związek z organizacjami robotniczymi, pewną winę ponosi również RPA, który nie umiał w czas zapobiec katastrofie.

Na razie powstrzymam się z dalszą krytyką, bo wierzę, że wśród nowoprzybyłych do Pruszkowa kolejarzy znajdzie się fachowiec sportowy, który odbuduje RKS.

Przychodzki.

Ciężkoatleci śląscy wyjeżdżają do Czechołowacji

W grudniu ub. r. miała wyjechać robotnicza reprezentacja zapaśnicza Śląska do Czechosłowacji, gdzie miała rozegrać zawody z reprezentacją Polskich Stowarzyszeń Robotnicznych na terenie Czechosłowacji.

Mecz ten nie doszedł jednak do skutku, ze względu na niezałatwienie kilku formalności przez organizatorów, które wynikły zresztą nie z ich winy.

Obecnie Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Robotniczego Oświatowo - Gimnastycznego „Siła" w Karwinie przesłał pismo do Śl. R. S. K. O. w którym donosi o załatwieniu tych formalności, a tym samym wyjazd sportowców robotniczych Śląska do Czechosłowacji na mecz ze swymi rodakami staje się aktualny i nastąpi prawdopodobnie z początkiem kwietnia b. r. Należy znaznaczyć, że drużyna śląska otrzymała już od władz polskich paszporty na ten wyjazd.

Jak więc widzimy obydwie organizacje starają się utrzymać mimo wszystko kontakt ze sobą. Rozegranie meczu sportowego z Polakami z zagranicy przyczyni się niewątpliwie do podniesienia na duchu naszych towarzyszy.

Lekoatleci otrzymali zaproszenie na wyjazd do Czechosłowacji

Polskie Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo - Gimnastyczne „Siła" w Czechosłowacji obchodzi w tym roku piękną uroczystość 30-lecia swego istnienia. Z okazji tej uroczystości urządza wielkie święto, na program którego złożą się również imprezy sportowe. W święcie tym wezmą udział sportowcy kilku państw obcych. Pomiędzy innymi zaproszenie otrzymał również Śl. R. S. K. O. dla lekkoatleów Śląska na start w Orłowej, gdyż tam odbędą się zawody lekkoatletyczne w dn. 26 czerwca.

A więc po ciążkoatletach wyjechaliby również do Czechosłowacji i lekkoatleci. Wyjazd ich nastąpiłby w czerwcu t. j. 25-go. Śl R.S.K.O. czyni starania, aby wysłać liczną i silną ekspedycję, któraby godnie reprezentowała polski sport robotniczy zagranicą. Reprezentacja zostanie zestawiona z najlepszych lekkoatletów wszystkich klubów robotniczych. To też kluby posiadające te sekcje powinny z nastaniem wiosny natychmiast przystąpić do treningów. Najwięcej tutaj będą mieli do powiedzenia zawodnicy „Siła" Mysłowice, I R. K. S. Katowice i „Naprzód" Bielsko.

Szczypiorniści śląscy mają szansę dojścia do finału mistrzostw Polski

W marcu rozpoczynają się mistrzostwa szczypiornika SLOZPR. Do rozgrywek staje najsilniejsza drużyna robotnicza na Śląsku I.R.K.S. Katowice. Zespół ten jest silny i gra z zastosowaniem najnowszych metod i techniki. Gracze tej drużyny to ludzie młodzi jednak gający po kilka lat w piłkę ręczną. Grają ambitnie i celowo. Niejeden z nich to stary rutyniarz. Drużyna jako całość przedstawia się bardzo dobrze i gra opanowanie i technicznie.

W ostatnich jesiennych mistrzostwach zdobyli wicemistrzostwo. To też powinni obecnie dołożyć wszelkich starań i wysiłków aby zdobyć mistrzostwo i wykazać, że jako zespół robotniczy stoi na równi z zespołami mieszczańskimi. Znając na tyle drużynę, mamy nadzieję, że nas nie zawiedzie i wyda z siebie wszystko, aby sport robotniczy najlepiej reprezentować. To też spodziewamy się od nich dobrych wyników i życzymy im zdobycia mistrzostwa.

Jako pierwszy swój mecz w tym sezonie rozegrają katowiczanie w Siemianowicach w niedzielę z P. Z. P. Siemianowice.

Przedwiośnie w Warszawie

Nadchodzą do nas pierwsze odgłosy przygotowań do sezonu wiosennego.

Gotowe plany rozpoczęcia sezonu mają już kolarze, lekkoatleci i piłkarze.

W przyszłą niedzielę na stadionie Skry odbędą się dwa biegi na przełaj.

Kolarze zmierzą się na dystansie około 10 kilometrów. Trasa biegu będzie niezwykle urozmaicona przeszkodami, co w efekcie powinno dać ciekawe widowisko dla publiczności.

Lekkoatleci urządzają swój bieg na podobnej trasie, ale znacznie krótszej, bo wynoszącej około 4 km.

Zapisy na obydwa biegi w sekretariacie klubu Okopowa 43/47.

Biegi te będą przygotowaniem do szerszej imprezy przełajowej: kolarskiej i pieszej, która odbędzie się prawdopodobnie na Bielanach.

Mistrzostwa RPA rozpoczną się w początku kwietnia. Wydział Gier wyznaczył już terminy pierwszych spotkań.

2.IV (sobota) Żar — Gwiazda.

3.IV (niedziela) Skra — Sarmata i Marymont — Drukarz.

Mecze te prawdopodobnie odbędą się na stadionie Skry.

Przygotowania organizacyjne do sezonu czynią również lekkoatleci. W tygodniu odbyła się konferencja przedstawicieli WRSKO i WOZLA.

Związek Okręgowy obiecał znacznie obniżyć składki dla klubów robotniczych, a w miesiącu propagandowym znieść zupełnie opłatę za wpisowe.

Przedwiośnie w Warszawie zapowiada się dobrze.

Do przerwy „Drukarz" równorzędnym przeciwnikiem Polonii

W południe na stadionie Skry rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między ligową Polonią a RKS Drukarz.

Robotnicy do przerwy nie ustępowali ligowcom. Dopiero po przerwie opadli z sił.

Wynik meczu 6:0 (2:0).

RPA tennisa stołowego szykuje wielki turniej indywidualny o nagrodę jednego z pism demokratycznych.

Nieznaczna przegrana z mistrzem Warszawy

Ciekawe spotkanie o mistrzostwo Warszawy w koszykówce między mistrzem Polonią a robotniczą Skrą zakończyło się nieznaczną przegraną tej ostatniej. Wynik mógł być jeszcze lepszy gdyby nie to, że jednego z lepszych graczy Skry Popławskiego złapała tak zwana „kolka".

Ostateczny wynik 48:34 do przerwy 24:19.

W towarzyskim spotkaniu koszykówki rezerwowa drużyna Skry pokonała wysoko PZL w stosunku 66:30.

Nowa sekcja kobieca

Nowym osiągnięciem może się poszczycić w Mysłowicach R. K. S. „Siła" Mysłowice — a mianowicie założeniem nowej sekcji żeńskiej. „Siłacze" Mysłowic rozwiązując zagadnienie i problem sportu robotniczego rozumieją, że należy również do naszych szeregów wciągnąć kobiety, gdyż jednym z najważniejszych problemów, to zagadnienie masowości i wszechstronności sportu obotniczego, do realizacji którego należy udział masowy kobiet. Tak twierdził nasz tow. Michałowicz. To też zarząd „Siły", działając w myśl sekcji żeńskiej, na które przybyło 15 młodych kobiet. Do zebranych wygłosił krótki referat na temat „Cel i zadanie kobiety w sporcie" prezes „Siły", tow. Stachoń. Następnie zaznajomił obecnych z ideą sportu robotniczego. Po krótkich wywodach i objaśnieniach przystąpiono do utworzenia sekcji, do której przystąpiły wszystkie obecne. Sekcja uchwaliła zajmować się i uprawiać wyłącznie lekkoatletykę i gry sportowe ze sportów letnich, zaś w zimie postanowiono ćwiczyć narciarstwo.

Z nastaniem wiosny tow. przystąpią do treningów. „Siła" jest obecnie jednym z nielicznych klubów robotniczych, które posiadają sekcje kobiece.

Mamy nadzieję, że „Siłaczki", idąc śladem swych towarzyszy, odegrają poważną rolę w robotniczym ruchu sportowym. Życzymy powodzenia.

Wściekłe ataki klubów mieszczańskich

W lokalu Z. Z. K. odbyło się walne zebranie członków R. K. S. „Ruch" ZZK. Zebranie zagaił tow. Ochocki Andrzej wspominając na wstępie o zmarłym tow. Strugu i członkach RKS., którzy w roku sprawozdawczym odeszli od nas, po czym zebrani oddali hołd zmarłych.

Wyczerpująco opracowane sprawozdanie z działalności Zarządu R. K. S. „Ruch" Z. Z. K. składa tow. Sieczko Marian, zaś tow. tow. Pankonin w zastępstwie nieobecnego skarbnika daje sprawozdanie kasowe.

W dłuższym przemówieniu tow. Ochocki omawia sytuację sportu na Polesiu, a przede wszystkim ostatnie zajścia na Walnym zebraniu przedstawicieli klubów sportowych Pol. O. Z. P. N. i negatywnego nastawienia, jak nigdy dotąd klubów mieszczańskich przeciw R. K. S. „Ruch" ZZK. W końcu wzywa do zcementowania się członków RKS. dla pracy w bieżącym sezonie sportowym.

Tow. Pankonin w krótkim lecz treściwym referacie omawia zagadnienie organizacyjne.

Omówił przy tym walkę którą prowadzi przeciw RKS., mieszczański PKS. „Pogoń", na którego czele stoją wyżsi urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego. W końcu omawia tendencje innych klubów mieszczańskich, a w związku z tym zadania i cele klubów robotniczych, zorganizowanych w ZRSS, którym jest, prócz wychowywania młodzieży pod względem sportowym, ćwiczenia mięśni i wytrzymałości, wychowanie ideologiczne na przyszłych obrońców mas pracujących. Referaty zostały przyjęte przez zebranych oklaskami, po czym zostały uchwalone wnioski natury finansowej i organizacyjnej.

Do władz nowego Zarządu zostali wybrani tow. tow. Pankonin Karol, Ochocki Andrzej, Maciejuk Piotr, Parzyk Paweł, Swierczyński Bol., Popławski Wacław, Andrzejuk Dymitr, Dec Władysław, Radź Alina i Hejda Marian.

Ukaranie pokrzywdzonych
Huligani mogą grasować nadal

Głośną była w swoim czasie awantura, jaką wywołali gracze K. S. „Sarmacja" na meczu ze Skrą w Częstochowie. Piłkarze „Sarmacji" niezadowoleni z orzeczeń sędziego pobili go, a następnie usiłowali wywołać bójkę z graczami „Skry", którzy stawali w obronie sędziego.

Awantura ta o mało nie skończyła się masakrą, gdyż publiczność oburzona, chciała dokonać samosądu nad członkami i Zarządem „Sarmacji" i tylko dzięki energicznej postawie zarządu i porządkowych „Skry" goście odjechali cało.

Zdawało się, że sprawa jest jasna i W. G. i D. Z. O. Z. P. N. na podstawie zarządzeń P. Z. P. N. ukarze odpowiednio awanturników.

Tymczasem W. G. i D. skierował odrazu dochodzenie nie przeciw awanturnikom, a przeciw sędziemu i R. K. S. „Skra", prawdopodobnie w myśl haseł hitlerowskich, że nie winien jest bijący lecz bity i w rezultacie ukarano sędziego 4 mies. dyskwalifikacją, a R. K. S. „Skrę" w ten sposób, że unieważniono rozegrany i wygrany mecz, a wyznaczono drugi na boisku w Zawierciu, co powoduje dość poważne straty materialne.

Zarząd Z. O. Z. P. N. do którego odwołała się „Skra", krzywdzącą decyzję W. G. i D. prawie całkowicie zatwierdził.

Zapytujemy więc P. Z. P. N.: czy taka decyzja jest zgodna z zarządzeniami o zwalczaniu awantur na boisku? Czy raczej nie będzie ona podnietą do rozstrzygania wszystkich zawodów siłą pięści.

A wreszcie czy znajdzie się wielu kandydatów na sędziów, jeżeli nietylko po meczu będą bici, ale ponadto karani dyskwalifikacją, jeżeli to będzie w interesie tego lub owego klubu?

Trening bokserski przy lampie naftowej

W poprzednim numerze Sztafety pisaliśmy o trudnościach, jakie napotyka RKS Skra w Piotrkowie. Przez pół sezonu zimowego, klub robotniczy nie mógł wykołatać pozwolenia na trening w jakiejś sali.

Notatka nasza odniosła pewien skutek i Skra otrzymała salę od miejskiego komitetu WF.

Niestety, sala ta jest zaprzeczeniem wszelkich wymagań, jakie stawia się sportowi pod względem higieny.

Sala jest niska i duszna. Bokserzy robotnicy w braku innego światła muszą ćwiczyć przy lampach naftowych (naftę muszą kupować sami). Mimo tych ciężkich warunków Skrzacy nie zniechęcają się i trenują pilnie. Frekwencja na treningach duża.

Jak po macoszemu traktowany jest sport robotniczy na terenie Piotrkowa wskazuje jaskrawo następujący fakt: podczas rozdziału sprzętu sportowego, suto subsydiowany Strzelec dostał 10 par rękawic bokserskich, jednocześnie barykająca się z trudnościami Skra otrzymała tylko 4 pary.

Takie to jest „bezstronne" traktowanie.

Mimo to, kluby robotnicze nie dają się. W marcu dokończone zostały mistrzostwa Piotrkowa w koszykówce. Tytuł przypadł robotniczemu Ruchowi. Ruch wygrał ze Strzelcem 20:13 i z Sokołem 16:15.

Przypominamy, że Ruch ma również silny zespół siatkówki, który zakwalifikował się do finału mistrzostw Polski. Wyniki te świadczą o wzorowej pracy sekcji piłki ręcznej.

Na tradycyjnym śledziu w Skrze zebrało się kilkudziesięciu członków.

TW.

Ze Slaska

„SIŁA" MYSŁOWICE SPROWADZA ZAPAŚNIKÓW „TURA" ŁÓDZKIEGO

Kierownictwo ruchliwej sekcji zapaśniczej „Siły" Mysłowice, zwróciło się z zaproszeniem do R.K.S „TUR" Łódź celem rozegrania towarzyskich zawodów zapaśniczych pomiędzy ich zespołami. O ile tow. łódzcy zaproszenie przyjmą, to takie spotkanie odbędzie się na Śląsku w Mysłowicach w dniu 10 kwietnia b. r.

Spotkanie to należałoby do ciekawych, gdyż dotąd „Siłacze" jeszcze nie walczyli wogóle z zawodnikami łódzkimi.

PIŁKRZE I R. K. S. ULEGLI W STOSUNKU 8:2 Z K. S. 06 KATOWICE III.

Ub. niedzieli rozegrały powyższe zespoły mecz piłki nożnej, który zakończył się przegraną graczy robotniczych. Mecz ten był ciekawy i obfitował w kilka ładnych momentów. Drużyna mieszczańska górowała nad przeciwnikiem fizycznie. W kilku wypadkach miała drużyna robotnicza wielkie szanse zdobycia gola, jednk śliskie i błotniste boisko nie zezwalało na to. Tak wysoko cyfrowa porażka jest usprawiedliwiona, jeżeli weźmiemy pod uwgę, że „06", to drużyna zajmująca niezłą pozycję w Lidze Śląskiej a zespół robotniczy gra w „B" klasie.

Nowy Zarząd „Drukarza"

Dn. 27 lutego r. b. w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy (Nowy Świat 38) odbyło się ogólne sprawozdawczo - wyborcze zebranie R. K. S „Drukarz", na którym w wyniku dyskusji nad sprawozdaniem za rok 1937 i po przyjęciu proponowanych przez ustępujący Zarząd uchwał i wniosków zostali wybrani następujący towarzysze do Zarządu, który ukonstytuował się następująco: przew. Smoleński Leon, zast. przew. Jędrasiewicz Edward, sekret. Lewandowski Ryszard, skarbn. Michałowski Tadeusz, gospodarz Misterski Jan.

Dwa mecze bokserskie

W meczu o puhar WOZB dla klubów prowincjonalnych Turowianka pokonała Naprzód Brwinów 10:6. Mecz odbył się w Wołominie. Publiczności 450 osób.

Towarzyskie spotkanie Jutrznia — Żar zakończyło się remisowo 8:8. Wynik ten jest sukcesem młodej drużyny Żaru.

Redaktor odpowiedzialny STEFAN KRAMORZ.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.